Nr. 31 i 32. Kraków, dnia 10 Lutego — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible] „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** op. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Redakcyi.

Sobotni numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu artykułu wstępnego o uposażeniu duchowieństwa. Wydajemy dziś numer podwójny, w którym opuszczamy artykuł skonfiskowany, a powtarzamy z poprzedniego numeru to wszystko, co dla nieprzerywania toku spraw potrzebne.

***Kraków**, 9 lutego.*

Wysiłki dyplomacyi w celu utrwalenia pokoju wręcz przeciwny w dzisiejszych czasach osiągają skutek, jak tego przykład widzimy na polityte kolonialnej Niemiec, podjętej przez ks. Bismarka w celach pokojowych, gdy tymczasem ona właśnie stać się może źródłem groźnych dla pokoju europejskiego zawikłań.

Wyścigi państw europejskich w zamorskich zaborach rozbudziły we Włoszech pożądliwość, która zachęciła je do przedsięwzięcia energicznej akcyi na zewnątrz, z zapałem przez cały naród przyjętej. Donioslości tej akcyi ani dla samych Włoch, ani dla ogólnej sytuacyi europejskiej dziś przewidzieć nie podobna.

Lekceważenie, jakiego doznały Włochy w Berlinie i Wiedniu, było powodem, iż dalszy ścisły związek z mocarstwami środkowej Europy stał się dla nich niemożebnym, zwłaszcza po zjeździe skierniewickim, gdyż liberalne zasady, rządzące w Italii, nie pozwalały zostawać jej w przymierzu, do którego Rosya należy. To skłoniło Włochy do zbliżenia się do Anglii, a nawet zawarcia z nią ścisłego sojuszu, niby pod pozorem obrony interesów włoskich na morzu Śródziemnem, a właściwie w celach zaborów na wybrzeżach Afryki, poręczonych przez Anglię za czynną pomoc Włoch, wyświadczoną jej w walce toczącej się w Sudanie.

Wynikiem tego włosko-angielskiego przymierza, do którego i król Jan abisyński został podobno przypuszczony, było zajęcie przez wojska włoskie Bailul, Massawy i Suakim, ludnych osad, położonych nad morzem Czerwonem. Zajęcie to portów należących do Egiptu, zostającego pod uznanym przez Europę protektoratem Turcyi, było cokolwiekbądź naruszeniem zwierzchniczych praw Porty, która przeciw niemu założyła protest z kategorycznem żądaniem wycofania wojsk włoskich z miast portowych wybrzeża sudańskiego.

Mocarstwa europejskie nieraz na polu międzynarodowem wychodziły z ram zakreślonych przez prawo narodów. Kto jednak przeciw niemu wykraczał, usiłował przynajmniej okryć nadużycie płaszczem dyplomatycznej legalności i starał się o moralne poparcie Europy. Włochy tymczasem nie zawiadomiły o swym zamiarze nawet mocarstw środkowej Europy, z któremi w przymierzu zostawały, nie zażądały od nich mandatu do okupacyi cudzego terytoryum w celu ułatwienia zadań Anglii w Egipcie — i były pierwszem mocarstwem, co odważyło się odłączyć od polityki niemieckiej i działać wbrew woli ks. Bismarka. To samowolne wystąpienię Włoch sprawiło—ma się rozumieć wielkie niezadowolenie w Berlinie i Wiedniu. Nic więc dziwnego, że mocarstwa sprzymierzone Austrya, Niemcy i Rosya, do których przyłączyła się również niezadowolona Francya, postanowiły poprzeć protest turecki przeciw okupacyi włoskiej na wybrzeżu sudańskiem. Minister Mancini odpowiedział wprawdzie na ów protest oświadczeniem, że Włochy nie chcą naruszać praw zwierzchniczych Turcyi, lecz tylko ze względów bezpieczeństwa obsadziły swemi wojskami porty i wybrzeża, opuszczone przez garnizony egipskie, lecz żądanie Porty wycofania wojsk włoskich z brzegów morza Czerwonego pozostawił bez odpowiedzi. Tak zwana więc polityka kolonialna Włoch dała powód do zatargu z Portą Otomańską, w którym zetknęły się interesa państw europejskich.

Co uczyni Austrya i Niemcy dla załagodzenia sporu, dotychczas nie wiadomo. W każdym razie okupacya sudańska ma charakter międzynarodowy, wystąpienie bowiem Porty i niedostateczna odpowiedź Manciniego zmusza mocarstwa do zajęcia jasnej postawy względem wypadkow nad morzem Czerwonem.

Mimo wszelkich frazesów ministra spraw zagranicznych motywa i cele postępowania Włoch są dla dyplomacyi europejskiej zagadką, a sprzeczności oficyalnych oświadczeń włoskich z faktami coraz bardziej niepokoją mocarstwa, gdyż nie wiedzą one jak daleko sięga owa równoległość działań Anglii i Włoch nad morzem Czerwonem, gdzie, jak wyraził się Mancini, obydwa mocarstwa mają analogiczne interesa do zabezpieczenia. Że na zajęciu portów Włochy nie poprzestaną, wnosić można z przygotowań tego państwa do zamorskiej wyprawy. Przypuszczają więc, że Włochy pod opiekuńczemi skrzydłami Anglii dążą do wywołania starcia z Portą nad morzem Czerwonem, któreby je niejako upoważniło do zajęcia Trypolitanii.

Samo zawarcie przymierza z Anglią, zostającą w napiętych stosunkach z Niemcami, jest oznaką wystąpienia Włoch z przymierza austro-niemieckiego i wyłącznego ich oparcia się na sile Anglii, z którą razem nie potrzebują się obawiać Porty. Afrykańskie więc ekspedycye są objawem ważnej zmiany w stosunkach mocarstw europejskich, która się przygotowywała zbliżeniem Niemiec do Francyi i dziś stała się faktem dokonanym. W każdym razie oderwanie Włoch od przymierza austro-niemieckiego było zręcznem pociągnięciem Anglii na szachownicy politycznej.

Gdyby pod wpływem przymierza z Anglią przyszło do zajęcia Trypolitanii przez Włochy, ostatniej posiadłości Turcyi w Afryce, zostającej pod bezpośrednią władzą sułtana, wtedy Porta, co już w Stambule zostało postanowionem, będzie się broniła, a mocarstwa nie będą mogły patrzeć obojętnie na zmianę stosunków nad morzem Śródziemnem. Po siedmiu więc zaledwie latach wyłania się znowu groźne olbrzymie stare widmo, które tyle razy było powodem rozlewu krwi w Europie, jak na teraz nie z Bosforu, lecz z morza Czerwonego. Pierwszy bowiem strzał turecki lub włoski może stać się hasłem ogólnego ruchu na półwyspie Bałkańskim, któryby niewątpliwie się objawił, gdyby Trypolitania miała być od Turcyi oderwaną.

Pokój europejski właściwie nie zostałby w takim razie naruszony przez Włochy, lecz przez modną dziś chorobę afrykańską, jaka dotknęła wszystkie niemal państwa, a na sumieniu sprawcy tej choroby ks. Bismarka, zaciążyłby nowy przelew krwi, wynikły z kolonialnej polityki żelaznego kanclerza.

Takie jest ważne znaczenie akcyi włosko-angielskiej nad morzem Czerwonem. Nic dziwnego, że kwestya sudańska zajmuje dziś naczelne miejsce nietylko w dyskusyi politycznej ale i w robotach dyplomatycznych.

Do chmur, zbierających się na widnokręgu społecznym i ekonomicznym, przybywają niestety czarne punkta na horyzoncie pokojowym.

Konwencya prusko-rosyjska.

Układ kartelowy między Rosyą a Prusami nie przestaje zajmować prasy niemieckiej, która go w ogóle uważa za obrazę pnblicznego sumienia. Ponieważ układ ten pośrednio nas dotyczy, przeto podajemy tutaj niektóre głosy niemieckie dla przekonania czytelników, że opozycya niemiecka dalej idzie aniżeli nasza.

Z powodu noty ks. Bismarka do Rady związkowej *National Ztng.* oświadcza, iż narody cywilizowane mają wszelkie prawo bronić się solidarnie przeciw politycznym mordercom, ale ogół przeciwny jest wydawaniu przestępców dla ludzkości nie będących niebezpiecznymi, oskarżonych na przykład o obrazę carskiego domu lub inne przewinienia w ogóle nie groźne dla społeczeństw europejskich. Ze strony rosyjskiej wystarcza proste oskarżenie, aby Niemcy przestępcę wydały. Temu przepisowi umowy stanowczo sprzeciwia się opinia publiczna, bo nie ma pewności, że takie oskarżenie wydane zostanie przez rząd rosyjski w takich tylko przypadkach, w których jest prawdziwa istota czynu. Władze niemieckie muszą mieć przeto prawo badania, czy oskarżenie jest słuszne, oraz powinny zapewnić się, że wydani przestępcy będą odpowiedzialni za to tylko, za co ekstradycya nastąpiła. Nie można w żaden sposób przystać, aby wydawano władzom rosyjskim ludzi, których prześladują i pędzą na Sybir za domaganie się konstytucyi.

National Ztng. zamieściła także uwagi jednego z prawników, które streszczają się w trzech punktach: 1) W konwencyi należy szczegółowo wymienić zbrodnie, które pociągają za sobą wydanie winnego. Do takich zaliczyć należy morderstwo, zabójstwo, podpalenie i fałszowanie pieniędzy 2) Konwencya nie powinna naruszać zasady nietykalności przestępców politycznych. 3) Przed wydaniem winnego sądy niemieckie powinny przeprowadzić śledztwo w celu zbadania istoty karygodnego czynu, jak tego wymaga konwencya zawarta między Niemcami i Anglią. *National Ztng.* poleca te uwagi do uwzględnienia Radzie związkowej, gdyż po przedłożeniu konwencyi parlamentowi będzie on ją mógł tylko w całości odrzucić lub w całości przyjąć.

Bardzo energicznie występuje przeciw konwencyi hamburski *Fremdenblatt* w słowach, które zasługują na powtórzenie:

Prusko-rosyjski układ, pisze *Hamb. Fremden*, domaga się ekstradycyi na podstawie samego tylko obwinienia ostatecznie zaś postanawia, aby ekstradycya następowała we wszystkich nie wyszczególnionych w układzie przypadkach ze względu na dobre sąsiedzkie stosunki. A więc jedyną miarą pozostaje dobra wola zaprzyjaźnionego państwa!

Komuż tutaj oddaje się rozporządzanie pomocą pruskiej policyi; w obec kogo przyjmuje się obowiązek wydawania wszystkich nieszczęśliwych politycznie podejrzanych?

Oto Rosyi, na wpół azyatyckiemu państwu, gdzie każda swobodniejsza myśl polityczna i mowa jest niebezpieczną zbrodnią, gdzie za obrazę majestatu uchodzi, jeżeli czapka futrzana nie spadnie, a broda ziemi nie dotknie na widok choćby mamki potomka jakiego wielkiego księcia, gdzie urzędnicy ze służalczej gorliwości usiłują jak najwięcej niewinnych osób kleszczom osławionego trzeciego oddzielenia dostarczyć, gdzie się bywa obwinionym bez dowodów najmniejszych, gdzie się zdarza, że ludzie przez omyłkę lub bez śledztwa w drodze administracyjnej na Sybir bywają wysyłani i tam przez omyłkę do końca życia pozostają.

Przyjmować służbę policyjną w interesie rosyjskiej sprawiedliwości bez ograniczenia się na moralną konieczność i bez troskliwego rozbioru każdego pojedyńczego przypadku, jest to podawać rękę bezprawiu i politycznej nienawistnej samowoli.

Dla mordercy i dynamitowca nie może być dzisiaj żadnej względności, dzisiaj, kiedy rewolucyjna akcya nihilistów i anarchistów obróciła się w zwierzęcą dzikość i kiedy morderstwo i zamachy dynamitowe propagują się systematycznie jako środek politycznej walki.

Jeżeli jednakże daleko po za tem wszystkiem ustanawia się zobowiązania ekstradycyjne i to jeszcze w obec Rosyi, natenczas prześladuje się polityczną myśl w ogóle, grzeszy się przeciw swobodzie narodu i czyni się ją zależną od pierwszego lepszego pozwolenia jakiegobądź despotycznego rządu.

Uogólniając zaś obowiązek politycznej ekstradycyi w sposób nieograniczony, zależny od upodobania sąsiedzkiego obszaru jak się to dzieje w prusko-rosyjskim układzie, stawia się w miejsce wyraźnego prawa, do którego i cudzoziemiec u nas jako w państwie prawnem ma słuszną pretensyą, bezprawie, obala się zaufanie do bezpieczeństwa prawnego. To bezprawie zaś dotyka nie tylko cudzoziemców, ale dotyka nadto wszystkich poddanych, którzy z owymi cudzoziemcami weszli w jakiebądź osobiste i prawne stosunki, a którzy w bezpieczeństwie tych stosunków stają się zależnymi od samowoli rosyjskiej.

Nowy ukaz.

I.

W dziennikach rosyjskich wielka panuje uciecha z powodu ukazu 27 grudnia. Prasa ta wystawia Polaków jako oszustów z pod czarnej gwiazdy, którzy skorumpowali czynowników, począwszy od general-gubernatora aż do ostatniego kancelisty i tym sposobem utrzymali się przy ziemi. Wrodzy nam pismacy przytaczają setki tych rzekomych oszustw, aby zachęcić rząd do wydania surowszych jeszcze przepisów w celu wytępienia Polaków.

Wileńskij' Wiestnik w taki sposób uzasadnia potrzebę przepisów, potwierdzających ukaz z d. 10 grudnia 1865, który polskiej własności ziemskiej na Litwie nie wyplenił a podkopał rosyjską. Wielu właścicieli rosyjskich — powiada *Wil. Wiest.* — którzy z pomocą ułatwień i ulg doszli do majątków, oddało swe dobra Polakom lub żydom z obejściem prawa. Organa polskie naigrawały się z Rosyan, a organa znowu rosyjskie potępiały niemiłosiernie właścicieli rosyjskich za ich niedołęztwo i wynikające z niego niepowodzenie ukazu, mającego przeobrazić „Kraj Zachodni“.

Cóż winni ludzie rosyjscy, dlaczego nie działali w myśl rządu? — pyta się *Wilen. Wiestn.* Oto ukaz z d. 10 grudnia obowiązywał zaledwie lat kilka, gdy kredyt ziemiański nie był jeszcze zorganizowany. Ukaz ten jednak stracił znaczenie z chwilą, skoro poczyniono wyjątki na rzecz polskich magnatów i lutrów pożenionych z Polkami Całe powiaty zakupowano wtedy w imieniu tych panów i rozdawano następnie majątki Polakom.

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

7 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

— Nie myśl pan, że należę do tych kobiet, które z pieszczotą gonią za motylem, aby go szpilką przebić i w swoich zbiorach umieścić.

— Wiedziałem, że tego pani nie zrobisz.

— Sądzę, że i pan nie chciałbyś gonić za tem, co ucieka, aby je potem skazać na srogie męczarnie.

— Uchowaj Boże!

— Cieszy mnie to, że pod mundurem tak ludzkie serce bije.

— Cóż mundur ma do tego?

— Przepraszam, mundurowi nie chciałam ubliżyć. Wzięłam go tylko w znaczeniu egzekutora wyższych rozkazów.

— Są rzeczy, w których człowiek sam siebie tylko słuchać powinien.

— To mi się bardzo podoba... być może, że nadejdzie kiedy chwila taka, że do tych słów pana będę zmuszona się odwołać.

— O nich nigdy nie zapomnę, jak nie zapomnę tej chwili, w której panią poznałem.

— I która odrazu zrobiła z nas sprzymierzeńców... niewinnej igraszki.

— Chodzi tylko o to, czy motyl zrozumiał nas dobrze, czy nie był w trwodze o swoje życie.

— Zdaje się, że zrozumiał... a zresztą teraz już może być spokojny.

Mówiąc to, przyłożyła rękę do czoła i spojrzała z uwagą po za staw, który w dali błyszczał. Na grobli stawu toczył się mały wózek i znikał powoli pomiędzy drzewami.

Zwróciła się do mnie z wesołym uśmiechem:

— Teraz zaprowadzę pana do rodziców — rzekła do mnie — i do dziadunia, który już zapewne ogląda się za mną i pyta, gdzie się podziałam.

Przyjąłem propozycyę i oboje rozpoczęliśmy odwrót do dworu.

Jakiś czas szliśmy w milczeniu. Patrzała w ziemię i uśmiechała się, jakby do myśli swoich. Czasem tylko błysnęło ukośne jej wejrzenie na mnie, przysłonione jak gazą długiemi jedwabnemi rzęsami.

— Dziwną wydaję się panu—rzekła do mnie—ale pan nie weźmiesz mi tego za złe. My w wiejskiem ustroniu wyrastamy jak te polne kwiatki i zdaje się nam, że wszystko nam wolno, co nam sprawia pewną przyjemność. Zastałeś mię pan na łowach za motylem, zawezwałam pana do tych łowów, a pan byłeś tak dobry, że mi nie odmówiłeś.

— Gonić za czemś, choćby za fantomem tylko, leży w naturze człowieka. Wyznaję pani, że ta gonitwa sprawiła mi wielką przyjemność.

— Tak... gonić za czemś, jest przyjemnie, ale gdy to, co gonimy od nas ucieknie, zostawia żal i smutek.

— Zależy często od nas samych, aby mu nie dać ucieknąć.

Westchnęła. Ścieżka prowadziła teraz prosto przed ganek, ale ona, jakby w zamyśleniu, ominęła ją. Weszliśmy w szeroki zakręt naokoło gazonu.

Pytała mię, jak długo w tym kraju jestem i zkąd przybyłem. Chciała wiedzieć, czy mi się tutaj podoba i czy nie mam tęsknoty wrócić do mojej ojczyzny.

— Być może—odpowiedziałem z uśmiechem—że do mojej ziemi macierzystej czasami tęskniłem, od dzisiaj jednak zapewne nigdy o niej nie pomyślę!

— To źle — odpowiedziała z marsem na czole — do rodzinnej ziemi powinniśmy zawsze tęsknić, bo ona jest matką naszą. Kogóż więcej kochać od matki?

Ugryzłem się w wargi i zamilkłem.

— Nie wiem — mówiła dalej — coby się ze mną stało, gdybym kiedy miała opuścić zagrodę rodzinną. Zdaje mi się, zaczęłabym kaszleć i umarłabym na suchoty.

— Spodziewam się, że to nie nastąpi.

— Tak... ale czasami śni mi się w nocy, że jestem gdzieś daleko, w obcej ziemi... w jakiejś pustyni bezbrzeżnej, zasypanej bryłami śniegu i lodu! Wtedy czuję zimno w całem ciele, czuję, jak powoli zamarzam i staję się bryłą lodu!

Spojrzałem na nią z uwagą. Słowa jej, jak mi się wydało, odsłaniały jakąś chorobę umysłu. — Całe dotychczasowe zachowanie jej potwierdzało moje podejrzenie. Myślałem właśnie nad stosowną odpowiedzią, gdy nagle z wesołym uśmiechem zwróciła się do mnie.

— Mówmy o czemś weselszem — rzekła do mnie — bo dziadunio lubi mię najwięcej, gdy mam twarz wesołą.

Wypytywała mię o różne stosunki miejskie, czy wiele jest w mieście zabawy, czy muzyka wojskowa gra często na rynku przed starostą. Dziwiła się, że tak dobrze już po polsku mówię, chociaż niedawno do kraju przybyłem. — Odpowiedziałem, że codzienne otoczenie moje uczy mię tego języka, który jest pobratymczy czeskiemu a zmusza mię nawet potrzeba do tego, abym mógł się z ludnością w sprawach urzędowych porozumieć.

Na jej czole osiadła mała chmurka.

— Myślałam — odrzekła z pewnym wyrzutem — że pan polubiłeś tę ziemię i język jej, jak się lubi człowieka, który wyciąga do nas rękę przyjacielską.

— Powiedziałem tylko pani, czem dotąd kierowałem się w życiu, a nie wiem jeszcze, jakim w przyszłości się stanę.

Spojrzała mi głęboko w oczy i roześmiała się z pewnem zadowoleniem. W tej chwili weszliśmy na ganek. Na ganku stało duże, skórą obite krzesło, a na niem siedział blady starzec, z długą siwą brodą. Wychudłe ręce jego leżały bez ruchu na poręczy.

— Spotkałam właśnie komisarza — rzekła do starca, całując go w czoło—i przyprowadzam go do dziadunia.

Starzec zmarszczył w pierwszej chwili czoło i spojrzał na mnie chmurno. Powiedziałem, w jakim celu przyjeżdżam, ale o sekretnem poleceniu starosty nie pomyślałem nawet w tej chwili.

Starzec popatrzył na mnie z uwagą, potem skinął przyjaźniej głową.

— Przyjechałeś pan w pamiętną dla mnie rocznicę, dzisiaj bowiem jest właśnie dwadzieścia lat, jak siadłem na tem krześle, z którego odtąd o własnej sile nie wstaję.

Przyjąłem w milczeniu tę wiadomość o tak smutnej rocznicy, a gdy za chwilę do panny Heleny zwrócić się chciałem, już jej na ganku nie było.

IV.

Na tem wspomnieniu zastanawia się radca długo w swoich notatkach. Powrócił do miasta i tamże nie mógł się długo uspokoić. Zdał sprawę staroście, że we dworze nikogo nie zastał... a gdy starosta z pewnym naciskiem zapytał, czy rzeczywiście nikogo we dworze nie ujrzał, którego dawniej nie było — uczuł rumieniec na twarzy, ale nic nie odpowiedział.

W biurze pytali go koledzy, jak mu tam w drodze się powodziło, ale zbył ich krótko i szorstko. Po godzinie urzędowej nie poszedł „pod złote grono“, ale wyszedł za miasto na daleką przechadzkę. Dziwnie się złożyło, że wyszedł właśnie ku rogatce, która prowadziła do owego dworu. Zmrok ciemny zapadał, a on tego nie spostrzegł. Kilka razy najechały na niego fury, a on nie ustąpił się z drogi. Brano go za pijanego lub waryata i zdaleka omijano. Sam nie wie jakim sposobem zwrócił się do miasta i dopiero wtedy przyszedł do siebie, gdy drzwi do swego pokoju otwierał. Zaświecił świecę i usiadł na sofie. Posunął ręką po czole, jakby chciał się lepiej przebudzić i resztki jakiegoś snu odpędzić od siebie....

Nie było to łatwo. Przed nim stało jasne widmo młodej dziewicy, której czarne oczy patrzały na niego. Na jej czole, jak gwiazda brylantowa świecił się motyl o wspaniałych barwach. Wskazywała ręką przed siebie, a usta jej zdawały się mówić: uciekł!

Tak ją widział przed owym płotem ociernionym, gdy patrzała za odlatującym motylem. — Wziął jakąś książkę do ręki, chciał czytać, ale przed kartami stanęła blada twarz dziewicy z motylem na głowie. Wstał i zaczął chodzić po pokoju. Przed nim szła blada dziewica. Zachodziła mu zawsze drogę i nie mógł przed nią ucieknąć. Wreszcie zgasił świecę i wyszedł na miasto. — Wstąpił „pod złote grono“. Tam zastał wesołych towarzyszy i przysiadł się do nich.

Między nimi był właśnie jeden, którego inni mieli za bohatera dnia. Trącali z nim szklanki i pili jego zdrowie. Zazdrościli mu połowu, który mu się dzisiaj udał. Wytropił on gdzieś w okolicy ukrywającego się emigranta i na jego skórę pił zapamiętale „pod złotem gronem“.

Opowiadanie wesołych towarzyszy otrzeźwiło go. Wszedł w swoją sferę i stał się weselszy, jak gracz, gdy obaczy na stole leżące karty. — Jeden po drugim zaczął opowiadać różne zdarzenia swoje. Ten przypadkiem obaczył w karczmie jakiegoś niepewnego człowieka i kazał go związać, ów dowiedział się od żydka, że do pewnego dworu przyjechał jakiś nieznajomy, trzeci musiał stoczyć walkę z opierającym się włóczęgą, który, jak na włóczęgę, miał zbyt cienką koszulę i ręce białe. (C. d. n.

Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego udzielało bardzo skąpo pożyczek, a wileński bank ziemski do reszty pozbawił Rosyan możności nabywania majątków. Tymczasem Polacy, popierani przez władzę, cieszyli się szerokim kredytem i z jego pomocą obchodzili różnemi krętarstwami zasadniczą myśl ukazu z d. 10 grudnia. Właściciele rosyjscy stracili opiekę prawa i rugowani byli z swych posad nieprzyjaźnią ludności polskiej, duchowieństwa katolickiego i prześladowaniem władz administracyjnych. Te wszystkie wrogie wpływy zrujnowały rosyjskich właścicieli ziemskich i przymusiły ich do ustąpienia Polakom. Tym wpływom ulegli także osadnicy rosyjscy. Tak np. w latach 1865—1867 w pow. wileńskim na gruntach skarbowych rząd osadził po kilka rodzin prawosławnych w każdej gminie, z zastrzeżeniem, ażeby rodziny te osobiście zarządzały zagrodami, oddanemi im na własność. Osiedleńcom tym przyznane zostały zarazem rozmaite przywileje i wydane były zaliczki w celu zachęcenia do przypływu w te strony kolonistów rosyjskich w celach russyfikacyi kraju. Czynił to rząd w nadziei, że tego rodzaju postępowanie zachęci do przesiedlin w nierównie większych rozmiarach, niż to się stało w początkach. Ale warunki dla osadników prawosławnych tak się złożyły, że zniewoleni byli porzucić zagrzane przez siebie miejsca. Otoczeni i prześladowani przez wrogą ludność katolicką, uciskani przez władze gromadzkie, nie widząc dla siebie obrony i opieki od opiekunów naturalnych, prawosławni koloniści poddali się przymusowi sprzedawania nadanych sobie zagród najpierw na rzecz starszych gromadzkich, a obecnie na rzecz pisarzów gminnych katolików. Ta wyprzedaż i nabywanie jest czynem, sprzeciwiającym się prawu, gdyż ziemie zostały nadane z warunkiem niesprzedawania. Pomimo to wyprzedaże i zakupna podobne odbywają się po dziś dzień, gdyż osadnicy rosyjscy są wszelkiemi sposobami prześladowani przez katolików.

Wypieranie prawosławnych Rosyan z kraju północno-zachodniego odbywa się z zadziwiającą konsekwencyą przez żywioł polski. Pośród ludności prawosławnej Polacy energicznie się osiedlają jako drobni zagrodnicy. Na południu gub. Grodzieńskiej powstała masa polskich gospodarstw drobnych i większych, a wśród tych Polaków znajdują się przybysze z za Buga. Z biegiem czasu gospodarze Polacy pozyskają niewątpliwie szeroki wpływ na otaczającą ich ludność prawosławną, jeżeli zostanie tam zaprowadzony samorząd ziemski. Podobnemu porządkowi rzeczy kładzie kres ukaz z dnia 27 grudnia 1884 r.

Do tych kłamstw urzędowego organu dorzucają nowe *Warszawskij Wiestnik*, *Nowoje Wremia* i *Niediela*. O nich mówić będziemy w następnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 6 lutego.

(=) *Tempora mutantur*, ale jedno nie zmieniło się, w zasadzie przynajmniej, od wieku, t.j. traktowanie Galicyi z wyjątkowego stanowiska na niekorzyść kraju, i to bez różnicy, czy z przyjaciółmi, czy z przeciwnikami mamy sprawę. W sprawie funduszu indemnizacyjnego Galicya, od samego początku całkiem wyjątkowo traktowana, miała w znanej umowie między rządem a Sejmem nałożyć sobie wyjątkowo jeszcze większą krzywdę, niż ją ponosi od lat blisko czterdziestu; ta wyjątkowo większa krzywda wydawała się przyjaciołom naszym Liechtensteinom, Lienbacherom i t. d. wyjątkowem dobrodziejstwem i tym sposobem na szczęście nasze umowa ta nie przyjdzie do skutku. Mimo wdzięczności, szczerej wdzięczności za ich pomyłkę w pojmowaniu krzywdy jako dobrodziejstwa, nie możemy przyznać im zasługi żadnej, boć intencyą ich nie jest mylić się, intencyą ich nie jest uchronić nas od większej krzywdy, lecz intencyą ich jest szkodzić nam. A jednak nasza reprezentacya u parlamentu austryackiego odwdzięcza się za tę intencyę tak, jak gdyby Liechtensteiny i t. d. rzeczywiście pragnęli byli wyświadczyć nam przysługę, i głosuje za projektem o uregulowaniu kongruy tak, jak go chcą mieć Liechtensteiny, czyli jak wyszedł z pod obrad komisyi, chociaż Galicya w projekcie tym znów z wyjątkowego stanowiska na swoją niekorzyść jest traktowana. Z tego punktu widzenia słusznemi wydają się nam słowa, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu Koła naszego, że Koło, godząc się na projekt komisyjny o uregulowaniu kongruy bez zmiany, spełnia *un travail pour le duc de Vadus*.

Że korzyść z projektu tego ani wogóle, ani szczegółowo dla Galicyi nie będzie wielka, wykazaliśmy już wczoraj; pozostaje nam udowodnić, że Galicya wyjątkowo znów na niekorzyść swoją jest traktowana. Pomijamy porównanie norm kongrualnych dla Galicyi z normami dla Dolnej Austryi, dla Czech, Morawy, Górnej Austryi i nawet graniczącego z Galicyą Śląska; pomijamy porównanie z Istryą, Styryą, Tyrolem i t. d., a bierzemy do porównania tylko Bukowinę, leżącą więcej w „pół-Azyi" niż Galicya, a ztąd też pewnie nie mającą żadnej racyi żądać większego uwzględnienia od Galicyi. Mimo to Bukowina lepiej jest traktowana. Niech świadczą liczby. Czerniowce są pod względem norm kongrualnych zrównane z Krakowem i Lwowem; plebani mają pobierać 1000 złr., wikaryusze 400 złr. Mniejsza o to zrównanie, idźmy dalej. W Galicyi w miastach, mających więcej niż 10,000 mieszkańców, plebani mają pobierać 700 złr., wikaryusze 350 złr.; w Bukowinie zaś te same normy mają służyć duchownym w miasteczkach, mających tylko więcej niż 5.000 mieszkańców! W Galicyi w znaczniejszych miejscowościach kuracyjnych norma dla plebanów jest 600 złr., dla wikaryuszów 300 złr.; w Bukowinie zaś 700 złr. i 350 złr.! W Galicyi plebani dopiero w miastach, mających więcej niż 5.000 mieszkańców, mają prawo do 600 złr., wikaryusze do 300 złr., na Bukowinie te same normy służą duchownym najpodlejszej wioski i są zarazem najniższym stopniem kongruy, podczas gdy dla Galicyi jest stopień jeszcze niższy, bo plebani w wszystkich miejscowościach, mających mniej niż 5.000 mieszkańców, mają pobierać tylko 500 złr.; wikaryuszom przeznaczono tu równą normę, t. j. 300 złr. Komisya nie motywuje, dla czego stawia Bukowinę wyżej niż Galicyę; i zaprawdę Diogenes z latarką za białego dnia przewędrowawszy oba kraje, nie znalazłby pewnie ani w jednym, ani w drugim człowieka, któryby mu wytłómaczyć potrafił choćby tylko równość Czerniowiec z Lwowem, a tem mniej wyższość Bukowiny nad Galicyą pod względem potrzeb życia i cen.

W wczorajszej dyskusyi nad normami kongrualnemi posypał się grad poprawek, w których posłowie z Salcburga, Dalmacyi i z okolicy Tryestu żądali podwyższenia norm dla swoich krajów. Odezwał się także p. Kułaczkowski i stawiał wniosek, równie obszerny jak zawiły, co do norm dla Galicyi, żądając jednak podwyższenia ich wyraźnie tylko dla duchowieństwa grecko-katolickiego, a pozostawienia ich dla rzymsko-katolickiego na wysokości wniosków komisyi. Potrzeba czegoś więcej niż prostej śmiałości, ażeby wystąpić z takim wnioskiem, który znaczy tyle, że ponieważ rzymsko-katolicki fundusz religijny oddaje ogromną przewyżkę dochodów swoich na rzecz duchowieństwa grecko-katolickiego, więc rzymsko-katoliccy duchowni, którzy staliby świetnie, gdyby im się dostawały całe dochody tegoż funduszu, mogą kontentować się mniejszem uposażeniem, niż go p. Kułaczkowski chce dla księży grecko-katolickich. Jesteśmy przekonani, że między księżmi tymi nie znajdzie się ani jeden, któryby pochwalił taki zbytek gorliwości p. Kułaczkowskiego. Ponieważ wniosek taki nie mógł mieć żadnych zgoła widoków powodzenia, a p. Kułaczkowski nie jest przecież tyle naiwny, iżby mógł coś innego o nim przypuszczać, więc pytamy: jakiż był właściwy cel wniosku jego? Czyż miała to może być prowokacya duchowieństwa rzymsko-katolickiego w chęci nastrojenia uczuć tego duchowieństwa nieprzychylnie względem konfratrów unickich? Jeżeli taki był cel agitacyjny, to p. Kułaczkowski z pewnością nie osiągnie go; bo kler łaciński wraz z nami będzie przekonany, że p. Kułaczkowski nie wyraził we wniosku intencyj kleru ruskiego. Podobne wnioski mogą być zgodne tylko z intencyami nieoświeconych tłumów, tych samych tłumów, które krzyczały niegdyś o *lisy i pasowyska*. Idea wniosku p. Kułaczkowskiego jest rzeczywiście ta sama, co w krzyku o *lisy i pasowyska*, jest to idea odsądzenia właściciela od praw własności i użytkowania ich. Tej idei nikt p. Kułaczkowskiemu nie pozazdrości.

Długi szereg poprawek wczorajszych dziś dopiero dostał się pod głosowanie. Odrzucono wszystkie z wyjątkiem poprawki p. Klaicza, żądającej niewielkiego podwyższenia norm najniższych dla Dalmacyi.

Oprócz tych poprawek stawiał p. Wojnowicz z Dalmacyi wniosek, aby wezwać rząd do wydania ustawy o takiemże polepszeniu doli duchowieństwa prawosławnego w Dalmacyi, jakie się obecnie uchwala dla duchowieństwa katolickiego. Minister br. Conrad przyrzekł to. Nie mamy nic zgoła przeciw pomocy skarbowej dla dalmackiego duchowieństwa prawosławnego, zwłaszcza, że wydatek ztąd nie będzie znaczny; ale zasadniczo i prawnie rzecz biorąc, jesteśmy zdziwieni zarówno wnioskiem, jak przyrzeczeniem ministra. Jakaż bowiem jest premisa takiegoż polepszenia doli duchowieństwa prawosławnego? Oto, ta, żeby skarb zabrał ogromnie bogaty bukowiński fundusz prawosławny i z niego utrzymywał także dalmackich popów prawosławnych. Tego zaś pewnie ani p. Wojnowicz nie chce, ani też o tem p. minister nie myśli.

Wiedeń, 7 lutego.

(=) Wczorajszy koniec obrad Izby poselskiej nad ustawą o prowizorycznem uregulowaniu kongruy jest podobno klęską dla rządu, a dałby Bóg żeby nie był na prawdę klęską dla łaknącego duchowieństwa. Stosownie do kategorycznego, trzykrotnie dzień po dniu powtarzanego żądania rządu, Klaic stawił wniosek, że w r. 1886 skarb poniesie tylko cząstkę tego ciężaru nowego, który wyniknie dlań z ustawy o uregulowaniu kongruy, w r. 1887 dwie trzecie, a w r. 1888 dopiero ponosić będzie ciężar ten w całości. Poseł Klaic dał wnioskowi tylko firmę, w rzeczywistości był to wniosek rządowy, wprost przez rząd podyktowany. Wyznajemy, że wcale nam się nie podobał; ale skoro rząd od przyjęcia go uczynił zawisłem przedłożenie ustawy do sankcyi, więc konieczność, przymus pewien wymagał, żeby go przyjęto. — Wniosek jednak upadł, a upadek jego sprowadziła właśnie część tak zwanych klerykałów, która wraz z lewicą głosowała przeciw niemu. Lienbacher zwyciężył! Prawda, że rząd ma jeszcze Izbę wyższą do powetowania wczorajszej klęski swej; tam nie trudno mu będzie przeprowadzić zmianę uchwały Izby poselskiej w myśl wniosku Klaica; zachodzi tylko pytanie, czy rząd, który wcale nie zagrzewał się zbytnio dla całej sprawy, zechce podjąć się trudu przeprowadzenia ustawy w Izbie wyższej po swojej myśli; i dlatego to zdaje się nam, że raczej duchowieństwo łaknące zamiast rządu może odczuć skutek wczorajszego głosowania.

Głosowanie to jest poniekąd symptomatyczne dla przyszłego głosowania nad projektem o regulacyi rzek w Galicyi; albowiem znaczna część tych posłów z prawicy, którzy w liczbie 18 głosowali wczoraj przeciw wnioskowi Klaica, nieprzychylnie jest usposobiona także dla owego projektu. Iżby jednak głosowanie wczorajsze miało być dowodem, że i sprawa rzek naszych koniecznie już upaść musi, jak to niektórzy utrzymują, tego nie uznajemy. Między regulacyą kongruy a regulacyą rzek galicyjskich jest przecież pewna różnica, która mimo zwykłego w parlamencie austryackim powodowania się nie rzeczą samą, lecz względami postronnemi, partyjnemi, tendencyjnemi i przewrotnemi, jest jeszcze dość wielka, by kilku przynajmniej z tych członków prawicy, którzy wczoraj sprowadzili upadek wniosku Klaica, głosować mogło bez zarzutu inkonsekwencyi za ustawą o regulacyi rzek galicyjskich. Nadto zważyć trzeba, że z pomiędzy obecnych w Wiedniu i nawet w samym parlamencie posłów naszych niektórzy panowie nie troszczyli się wczoraj o losy wniosku Klaica i woleli pójść na obiad, czy na przechadzkę, zamiast dopilnować interesu łaknącego duchowieństwa.

A byli to nie malkontenci Koła, nie warchoły, nie liberały, czy jak ich tam zwykle nazywają organa wzorowego wiernopoddaństwa, lecz byli to panowie następujący: Abrahamowicz, ks. Chełmecki (!!), Lewakowski, Łoziński, Stadnicki, Starzyński i Tarnowski. Wolno pewnie spodziewać się, że panowie ci sumiennie przecież dopilnują sprawy regulacyi rzek naszych. Dalej zważyć trzeba, że nieobecni teraz w Wiedniu pp. Dzieduszycki, Dzwonkowski i Zborowski zjadą do Wiednia, gdy o rzeki nasze chodzić będzie. A nakoniec pewni jesteśmy, że pp. Kowalski i Kułaczkowski, którzy wczoraj głosowali przeciw wnioskowi Klaica, tudzież p. Sochor, który wczoraj usunął się od głosowania, głosować będą za ustawą o regulacyi rzek galicyjskich. W ten sposób sami posłowie z Galicyi, gdy staną w pełnej liczbie, zrównoważą kilkanaście głosów z prawicy przeciw sprawie naszej. Z tego atoli widać, że decyzya o niej zawisła na włosku, a to tem więcej, ile że rząd bynajmniej nie myśli zadawać sobie wiele trudu dla przeprowadzenia projektu o rzekach galicyjskich; nie hr. Taaffe, do którego to z urzędu należy, bronić ma tej sprawy wobec parlamentu, lecz p. Ziemiałkowski; podczas gdy właściwie hr. Taaffe, p. Ziemiałkowski i hr. Falkenhayn powinniby wspólnie i z równą gorliwością bronić tego projektu.

Wracając do obrad nad ustawą o uregulowaniu kongruy, stwierdzamy, że występowanie lewicy w tej sprawie było znów wielkiem polowaniem na sympatye wyborców dla przyszłych wyborów, szczególniej na sympatye duchowieństwa niemieckiego, które w wyborach tak ważną odgrywa rolę. We wtorek stanie na porządku dziennym nowela o należytościach skarbowych, który to przedmiot nastręczy znów sposobność do wielkiego polowania na chłopów. Księża i chłopi niemieccy, byłaby to wyśmienita zdobycz dla lewicy. Odbić ich tak zwanym klerykałom, oto główny cel całego postępowania lewicy w tym ostatnim przed nowymi wyborami okresie sesyi Rady państwa. Oprócz noweli o należytościach skarbowych wiele innych spraw, jeżeli dostaną się pod obrady, a szczególniej budżet będzie sposobnością do parlamentarnej agitacyi przedwyborczej, tak, że zaprawdę najlepiejby było sprowadzić rychłą decyzyą o sprawie regulacyi rzek galicyjskich, a potem załatwić pospiesznie budżet i zamknąć sesyę, aby nie nadużywano parlamentaryzmu.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 lutego.

(††) Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej obecni wszyscy ministrowie. — Hr. Wojciech Dzieduszycki otrzymał urlop do 26 b. m.

P. Roser zapytuje przewodniczącego w komisyi podatkowej, dlaczego wniosek, domagający się ulg w podatku domowym dla ubogiej ludności dotąd nie załatwiony? Na to odpowiada przewodniczący p. Jaworski, że ten wniosek oddano do ocenienia subkomisyi, że o przebieg tej sprawy zapyta subkomisyą na najbliższem posiedzeniu, która jednak nie prędzej się zbierze, aż w przyszłym tygodniu, bo członkowie zajęci są obecnie pracą w komisyi budżetowej. Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do dalszej rozprawy nad § 2 ustawy kongrualnej.

Sdrawozdawca komisyi p. Jireczek zwraca uwagę na tę okoliczność, że wniosek komisyjny zapewnia duchowieństwu znacznie większe uposażenie, niż wniosek rządowy, przez co skarb państwa zmuszony będzie płacić rocznie około 1,200.000 złr. dla uzupełnienia kongruy. Następnie krytykuje wniesione poprawki, a między innemi p. Kułaczkowskiego — twierdząc, że pobieranie pensyi według lat służby stałoby się powodem nadzwyczajnych wydatków. Zresztą niemożebną jest rzeczą robić wyjątek dla jednej grupy katolików. Drugi wniosek tegoż posła wymaga rocznie blisko 200.000 złr. więcej, niż wniosek komisyi, a ewentualny trzeci wymagałby około 70.000 złr. Położenie żonatych księży grecko-katolickich jest wprawdzie przykre, jednak wniosek komisyi zapewnia im znaczne polepszenie losu. Na wniosek Klaica zgadza się sprawozdawca, bo skarb państwa nie będzie przez to narażony na znaczniejsze wydatki. W końcu wzywa do przyjęcia wniosku komisyjnego bez poprawek, by pracy kilkuletnej w układaniu tej ustawy nie narazić w ostatniej chwili na zupełne zmarnowanie.

Przy głosowaniu odrzucono wszelkie poprawki oprócz poprawki Klaica o dotacyi dla duchowieństwa w Dalmacyi.

Przy § 3, który mówi o zasadach, według których ma się obliczać dochody i wydatki duchownych, postawił p. Viteric szereg poprawek. Poseł Kowalski przemawia przeciw wliczaniu dochodów z *jura stolae*, jako niepewnych i dobrowolnych datków w kwotę uposażenia i życzy sobie, by zniesiono te opłaty, bo obrażają uczucie religijne i moralne, a budzą wiele nienawiści.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto ten paragraf według wniosku komisyi.

Dalsze paragrafy 4, 5, 6 z szematem, 7 i 8 przyjęto bez rozpraw.

Następuje rozprawa nad wstępem do art. I: „Aż do chwili stanowczego uregulowania stosunków dotacyjnych duchowieństwa katolickiego w drodze ustawodawczej mają obowiązywać następujące przepisy prowizoryczne".

P. Sturm w imieniu stronnictwa swego oświadcza się przeciw prowizoryczności tej ustawy, bo przecież każda ustawa jest prowizoryczną i obowiązuje dopóty, dopóki jej nowa nie usunie. W dalszym toku broni swoje stronnictwo od zarzutu, jakoby przyzwalaniem na tę ustawę, która zabezpiecza duchowieństwu znaczne ulepszenie losu, dążyło do zyskania sobie sympatyi u księży.; w końcu żąda opuszczenia wyrazu „prowizoryczne".

Poprawka ta została odrzuconą, a wstęp do artykułu uchwalony w brzmieniu komisyjnem.

Przy rozprawie nad art. II. § 9, który mówi, że ta ustawa zacząć ma obowiązywać od 1 stycznia 1885 r. zabiera głos minister oświaty i wyznań baron Conrad i oświadcza w imieniu rządu, iż nie może polecić tego projektu ustawy do najwyższej sankcyi, jeżeli termin prawomocności tejże, ustawy przyjmie się wcześniej, aniżeli 1 stycznia 1886 i jeżeli przejęcie ciężarów ze strony skarbu państwowego nie zostanie rozłożone na trzy lata przynajmniej. Istotny punkt motywów stanowiska rządu w obec tej kwestyi leży w charakterze prowizorycznym lub definitywnym tegoż projektu. Poprzedni mowca twierdził, że prowizoryczna lub definitywna ustawa ma wartość nader problematyczną, każdą bowiem usawę można uważać za definitywną lub prowizoczną, gdyż przez pewien czas obowiązuje, z drugiej zaś strony zawsze może być zniesiona. Tutaj nie rozchodzi się o czas trwania, lecz o to, że ustawa stoi w połączeniu z zmiennemi momentami, nie określanemi ściśle, a temi są tutaj cyfry.

Podstawą i istotną częścią ustawy jest jej finansowa strona, o której można sobie będzie pojęcie dokładne wtedy wyrobić, skoro dokonanem będzie wszystko, co ministerstwo przewidziało w pierwszym projekcie i na co rząd zwraca uwagę od samego początku obrad nad tą kwestyą, to jest ułożenie katastru parafialnego.

Poseł Klaic uwzględniając przemówienie ministra i w obawie, by projekt ustawy nie doznał znowu wielkiej odwłoki stawia poprawkę, w której żąda, aby dotacye ze skarbu państwowego dla pomocników, dla prowizorów i dla deficyentów wypłacano od 1 stycznia r. 1886, a dotacye samoistnych duszpasterzy w połowie od 1 stycznia roku 1887 a w połowie od 1 stycznia r. 1888.

P. Beer odwołując się na okazaną przez jego stronnictwo życzliwość dla duchowieństwa żąda, aby termin prawomocności całej ustawy naznaczyć na 1 stycznia r. 1886.

Na żądanie Koppa głosowano imiennie i poprawkę Klaica odrzucono 136 głosami przeci 122, a przyjęto poprawkę Beera. W końcu przyjęto resztę ustawy według wniosku komisyi, oraz rezolucyą Vojnovica o duchowieństwie greckiem w Dalmacyi.

Najbliższe posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym sprawozdanie o zwolnieniach od stempla i należytości; sprawozdanie o konwencyi telegraficznej; drugie czytanie wniosku o pomnożeniu monety miedzianej; trzecie czytanie ustawy kongrualnej i drugie czytanie noweli o należytościach.

Ziemie polskie.

(Ksiądz biskup wileński Hryniewiecki. — Propaganda prawosławia w Królestwie Polskiem i w Galicyi. Amerykańskie miasto rosyjskie. — Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie.)

Zaledwie biskupi katoliccy zasiedli na osieroconych przez długie lata stolicach, a już spadają na nich ciosy, równające się doznanym przez ich poprzedników.

Biskup wileński, ks. Karol Hryniewiecki szczególniej cięży na wątrobie naszym ciemięzcom. Dyecezya wileńska najbardziej była przez *diejatielej* zdemoralizowaną, ciężkie było przeto zadanie nowego biskupa, ciernistą zaiste jego misya oczyszczenia tej prawdziwej stajni augiaszowej. Ks. biskup Hryniewiecki przygotowany był na wszelkiego rodzaju prześladowania i z mężnem sercem znosił wybryki wyuzdanej samowoli rosyjskiej, która, wbrew zawartej z Rzymem ugodzie, wkraczała w zakres działania władzy kościelnej.

Z powodu ekskomuniki dwóch prałatów, plamiących swojem postępowaniem suknię duchowną, ks. Kopciugiewicza i Małyszewskiego, wiele doznał przykrości ks. biskup wileński i może niebawem padnie ofiarą gorliwego spełniania obowiązków duszpasterza.

Generał gubernator Kochanow nakazał zamieścić w rubryceli na r. 1885 nazwiska owych dwóch księży, wyklętych przez biskupa z kościoła i społeczności katolickiej. Ks. biskup Hryniewiecki otrzymał z drukarni 500 egzemplarzy z nazwiskami Kopciugiewicza i Małyszewskiego a nie chcąc dopuścić zgorszenia w podwładnem sobie duchowieństwie nazwiska ekskomunikowanych własnoręcznie wykreślił czerwonym atramentem z rubryceli z dopiskiem „*excommunicatus ecclesia — Episcopus Carolus*", a następnie rozesłał rubrycelę dziekanom dla wręczenia plebanom. Jeden z takich egzemplarzy, jak donosi *Dz. Pozn.*, ktoś przesłał do kancelaryi generał-gubernatora. Zjawił się niebawem u biskupa urzędnik gubernatorski z żądaniem wydania rubryceli z dopiskiem. Gdy żądaniu temu ks. biskup odmówił, urzędnik postawił straż policyjną u drzwi kancelaryi konsystorskiej i pałacu biskupiego. Ks. biskup Hryniewiecki i generał Kochanow zatelegrafowali o tym wypadku do hr. Tołstoja, skutkiem czego przybył do Wilna książe Kantakuzen, dyrektor departamentu obcych wyznań i po śledztwie zaproponował biskupowi Hryniewieckiemu wyjazd za granicę dla poratowania zdrowia. Rady tej dostojny pasterz nie przyjął i oświadczył, że swego stanowiska nie opuści, chyba, że gwałtem do tego będzie zmuszony. W kilka dni po tej wizycie otrzymał ks. biskup Hryniewiecki wezwanie, aby się stawił do Petersburga i wytłomaczył z oporu stawianego rozporządzeniom gen. gubernatora. Zachodzi obawa czy ks. biskup do Wilna powróci, a są pesymiści, którzy przypuszczają zesłanie do Irkucka. Na liście proskrypcyjnej zapisani są nadto od dawna ks. biskup łucko-żytomierski Szymon Kozłowski i lubelski Kazimierz Wnorowski.

Na tych trzech biskupów nieustannie podszczuwają rząd w nikczemny sposób członkowie „inkwizycyi rosyjskiej," korespondenci do *Mosk. Wiedom.* i *Now. Wrem.* Znany Muraszko, jeden z tych plugawych pismaków, przynoszących wstyd prasie rosyjskiej, w korespondencyi przepełnionej nędznemi insynuacyami policyjnemi zarzuca ks. biskupowi Hryniewieckiemu, że obrał sobie za organ urzędowy *Dzien. Pozn.* i że wpływowi jego ulegają dygnitarze rosyjscy w służbie rządowej zostający. Z tego powodu ma grozić sprawie rosyjskiej na Litwie wielkie niebezpieczeństwo. Proponuje zatem Muraszko, aby przenieść biskupa Hryniewieckiego do Płocka a na jego miejsce mianować księdza nie polskiego pochodzenia, nie żywiącego polskich marzeń i tendencyj. Ma to być niby życzeniem jakichś tam rosyjsko-litewskich katolików", o których istnieniu nikt nie wie.

Nasi najserdeczniejsi rozpisują się w *Now. Wremia* o zasługach archijereja warszawsko-chełmskiego Leoncyusza, położonych w sprawie „umocnienia w chołmskiej Rusi narodowości rosyjskiej i prawosławia". Z litanii wiekopomnych dzieł bohatera prawosławia dowiadujemy się o środkach szerzenia urzędowej religii w Królestwie Polskiem. Założono mianowicie bractwo w Chełmie, podniesiono monastyr w Jabłecznej, utworzono żeńskie prawosławne stowarzyszenie w Leśnej, wybudowano cerkwie w Kalwaryi, Łukowie, Granicy, pomnożono znacznie liczbę popów, zreorganizowano wreszcie byłe unickie chełmskie seminaryum według ustaw seminaryów duchownych w Rosyi. Najciekawszą dla nas atoli jest wysoce wychwalana przez korespondenta zdobycz prawosławia, polegająca na ustanowieniu przez Leoncyusza związku z Galicyanami. Mamy więc urzędowne stwierdzenie szerzenia prawosławia przez rosyjskich diejatielej w sąsiedniem „zaprzyjaźnionem" państwie. Na czem ów związek polega trudno wiedzieć, a wartoby bliżej poznać agentów prawosławnej intrygi w Galicyi.

Znany Ruskij-Strannik z Łodzi wpadł do odcinka w *Nowem Wremia* zaopatrzywszy go w napis: „Dzieje amerykańskie miasta rosyjskiego". Korespondencya felietonowa, rzeczonego męża da się streścić w kilku słowach: Łódź wzrasta niepomiernie i rynki zagarnia rosyjskie, zalewając je powodzią swoich wyrobów. Przemysł i handel łódzki, polsko-niemiecki („Ruskij-Strannik nielubi też Niemców, ma się rozumieć nie pruskich, co uciskają Polaków, ale łódzkich, co z Polakami się kojarzą), otóż Łódź zagraża handlowi i przemysłowi rosyjskiemu. A w przypadku ruchu jakiego — straszy korespondent — armia niemiecko-polska znajdzie wielkie poparcie na kresach, żywiołem teutońskim zaludnionych. Rząd zdaniem felietonisty raz już w to wejść powinien i przedsięwziąć środki stosowne ku usnnięciu i odwróceniu wszelkiego złego, gdyż już i teraz wpływy przybyszów niemieckich przeszkadzają utwierdzeniu się panowania rosyjskiego na tych kresach i zaprowadzeniu tam języka rosyjskiego, jako państwowego.

Wystawa rolniczo-przemysłowa, która w czerwcu odbędzie się w Warszawie za staraniem towarzystwa wyścigów konnych budzi poważne w kraju zajęcie. Co rok — jak wiadomo — odbywały się wystawy rolnicze; w bieżącym roku dołączono do programu wystawę przemysłową, co nader jest na czasie i ma ważne ekonomiczne znaczenie. Po otrzymaniu pozwolenia władzy komitet i obywatele energicznie wzięli do przygotowań. Stanie na placu wystawy, jak nam donoszą, znaczna liczba prywatnych pawilonów. W chwili, w której przemysł przebywa w Królestwie ciężkie przesilenie, wystawa będzie miała praktyczną doniosłość. Delegacya rolnictwa zajmuje się kwestyą konkursów rolniczych i urządzenia działu rolniczego. Komitet wystawy ogłosił już konkurs wzorowych gospodarstw rolnych. Na prezesa delegacyi konkursowej powołano p. dr. Goltza. Zaproszono także rzeczoznawców z Galicyi i W. Ks. Poznańskiego.

List Rogozińskiego.

Jeden z członków redakcyi *Gazety Polskiej* otrzymał bardzo ciekawy list od nieustraszonego podróżnika naszego pisany na pokładzie korwety angielskiej „Rapid", prawdopodobnie na krótko przed uwięzieniem.

Oto co pisze Rogoziński pod dniem 27 grudnia 1884 r.

„Być może, iż nie będzie dla pana obojętną wiadomość o tem, co się działo w dniach ostatnich na rzece kameruńskiej, w nowej niemieckiej kolonii.

Kilka tygodni temu pomieściłem w szpaltach *Kuryera* przebieg zajęcia Kamerunu przez Niemców drogą *fas vel nefas* — dziś mogę podzielić się z wami następstwami tego samowolnego wkroczenia Niemców na teren, gdzie ani przez czarnych, ani przez białych pożądanymi nie byli.

Kiedym powrócił na stacyę Mandoleh z wyprawy na pik kameruński, donieśli nam krajowcy, iż Kameruńczycy z rzeki, tj. z „kolonii niemieckiej", wypędzili swojego krola Bella, zarzucając mu, że wbrew ich woli sprzedał ich Niemcom. Sam Bell błąkał się na rzece Mungo, gdzie czatowano na jego głowę. Miasto jego, ludne, czyste i pięknie zbudowane Belltown, spalili krajowcy i dom jego zrównali z ziemią — przysięgając, że dobrowolnie najezdnikom się nie oddadzą.

W kilka dni potem przybyły niemieckie wojenne okręta „Bismark" i „Olga" pod flagą kontr admirała Knozza, zaczynając atakować powstałe miasta. Wylądował oddział wojska — lecz sprawa łatwą nie była, Kameruńczycy bowiem uzbrojeni w karabiny Henry-riffles i Winchester (które też same faktorye im niegdyś sprzedały) bronili się mężnie i ciągły dawali odpór, tak, iż *engagement* trwało dni trzy. Niemcy stracili jednego zabitego i ośmiu ciężko rannych. Oprócz tego krajowcy napadli na niemiecką faktoryę w Belltown, nowozbudowaną i stojącą pod zarządem niejakiego Pantoniusa.

Tegoż Pantoniusa wywleczono na brzeg i związanego położono przy trupie jednego z zabitych przez Niemców kacyków.

— Mów do niego — zawołali krajowcy do związanego Niemca, wskazując zabitego kacyka.

— Cóż mam mówić do niego, kiedy to trup — odparł biały jeniec.

— W takim razie przypatrz mu się! — zawołano — bo za chwilę będziesz takim samym — i rzucono się na jenca z długimi nożami (kotlerami), pod którymi wkrótce życie zakończył.

Oto następstwa arbitralności niemieckiej, początek może tylko krwawego dramatu wśród czarnego plemienia, które będzie się prawdopodobnie zaciekle broniło od inwazyi nielubianych cudzoziemców.

Chwilowo krajowcy pierzchnęli w czuki, (wyraz nieczytelny — Red.) gdzie czatują na łodzie i pirogi niemieckie, a w tych czukach są niedostępnymi dla kanonierek niemieckich i prawdopodobnie handel i bezpieczeństwo na rzece kameruńskiej na długo zparaliżowanemi zostały.

Na pokładzie angielskiej korwety „Rapid" miałem właśnie sposobność wpłynąć na rzekę kameruńską i stwierdzić prawdę słów moich.

Piszę to z ciężkiem sercem, gdyż być może, zwiennie to i samo pójście w głąb, do któregośmy właśnie stali gotowi do drogi."

Wierny ziomek *S. S. Rogoziński.*

Klęska Gordona i jej następstwa.

Od dwóch dni nie ulega już wątpliwości, że Chartum znajduje się w rękach Mahdiego. Czytająca publiczność przyzwyczajona od czasu ostatnich europejskich wojen do długich i szczegółowych opisów bitew, do telegramów, donoszących o każdym ruchu wojsk, musi tym razem przestać na pobieżnych wzmiankach, zostawiające szerokie pole domysłom. Już ta jedna okoliczność świadczy, jak odmiennym jest charakter obecnej wojny w Sudanie. Wczoraj nie wiedziano jeszcze w Londynie, jaki los spotkał Gordona po wejściu wojsk Mahdiego do miasta. Wiadomości, które zaczerpnął Wilson podczas swej nieudanej wyprawy, nie dają jasnego obrazu dzisiejszej sytuacyi. Parowce Wilsona posuwały się z wielką trudnością wśród ciągłego działowego ognia z nadbrzeżnych bateryj arabskich. Niepodobna było zbliżyć się do miasta, gdyż nieprzyjaciel zajął wyspę Tuto, położoną w miejscu, gdzie Biały Nil łączy się z Niebieskim. Dopłynąwszy do tego miejsca przekonał się Wilson, że Chartum, położone na cyplu, wsuniętym między ramiona obu rzek, znajduje się już w ręku Mahdiego. Oficerowie angielscy domyślają się, że Mahdi przeszedł w bród rzekę, nie mogą jednak pojąć, w jaki sposób dokonał tego dzieła, gdyż Biały Nil ma w tem miejscu 1300 metrów szerokości. W Londynie nie wątpią ani na chwilę, że przyczyną klęski była zdrada. Jak zwykle w takich razach, tak i w tym wypadku szuka opinia publiczna winnego, by na niego przelać cały swój żal i gorycz. Zdrajcą miał być w tym razie Faraz pasza, który miał komendę na okopach cytadeli. Inni przypuszczają znowu, że w samem mieście wybuchło powstanie przeciwko Anglikom, i że powstańcy ułatwili Mahdiemu zdobycie miasta.

W ślad za jedną klęską Anglików idą dalsze niepowodzenia. Wilson wracając Nilem nie dostał się z powrotem do obozu, parowiec, na którym płynął, osiadł na mieliźnie; los niewielkiej osady na wyspie wśród Nilu, otoczonej siłami nieprzyjaciela, gromadzącemi się na brzegach, wzbudza w Londynie obawę. Ucichła na chwilę butna prasa angielska. Dziś duma narodowa Anglików żąda tylko odsieczy, któraby mogła ułatwić odwrót zaangażowanym w Sudanie oddziałom.

Jakiekolwiek mielibyśmy zdanie o polityce angielskiej w Egipcie, los Gordona zasługuje na szczere współczucie. Nie był on pionierem cywilizacyi europejskiej w Egipcie. Dla ułatwienia sobie zadania, zezwolił nawet przed rokiem na przywrócenie handlu niewolnikami nad Nilem. Ale bądź co bądź okazał się dzielnym żołnierzem, który do ostatniej kropli krwi bronił powierzonego mu sztandaru. Zdala od ojczyzny, pozbawiony posiłków, któremi go ustawicznie łudzono, potrafił przez rok cały utrzymać zagrożoną pozycyę. Z tego stanowiska patrząc na jego upadek, możemy z łatwością pojąć wzburzenie, jakie przedwczoraj zapanowało w Londynie.

Sympatya dla wojowników angielskich nie zmieni jednak zdania Europy o egoistycznej i wyzyskującej polityce dyplomacyi angielskiej. Niepowodzenie wyprawy sudańskiej obudzi przeciwnie głos niechęci nawet tam, gdzie zabiegi Anglii największej zyskały poparcia. Przymierze angielsko-włoskie uważano w ostatnich czasach jako jedyny silny węzeł, który dyplomacyi angielskiej udało się zadzierzgnąć na kontynencie europejskim. Na wieść jednak o klęsce Anglików zmieniło się stanowisko, które zajmowało dotychczas dziennikarstwo włoskie. Nazajutrz po odpowiedzi udzielonej Turcyi na jej protest wiedziano już w Rzymie o poddaniu się Gordona. W odpowiedzi swej twierdzi rząd włoski, że okupacya portów nad morzem Czerwonem jest koniecznem następstwem rozruchów egipskich. Oprócz sztandaru włoskiego zatknięto wprawdzie w Berberze i Zeili także flagę egipską i odpowiedź Włoch podnosi z naciskiem ten szczegół, ale cały ton odpowiedzi świadczy, że rząd włoski nie miał zamiaru krępować się w swych zaborczych zapędach. Z nadejściem niepomyślnych wieści z Sudanu zawahano się w Rzymie przed rozpoczęciem dalszych kroków. Telegram doniósł nam wczoraj, że rząd włoski wstrzymał na czas nieokreślony wysłanie dalszych posiłków do Assabu. Ministerstwo nie ograniczyło się na tym kroku. Okręt, wiozący z Neapolu do Afryki kompanię bersaglierów i juczne muły, zastał w Messynie telegraficzny rozkaz zatrzymania się tam aż do dalszego rozporządzenia. Również charakterystycznym jest artykuł *Funfulli* w tej sprawie. Dziennik rzymski pisze: „Nie naszem jest zadaniem przelewać krew na żołdzie angielskim, zamiast bronić w Trypolidzie interesów kolonialnych, wdał się rząd w niebezpieczną politykę, która może go zepchnąć na stanowisko zależne od Watykanu i zachwiać potęgę państwa".

Przyszłość okaże, czy nowy zwrot w polityce włoskiej jest zapowiedzią zupełnego wycofania się ze spraw egipskich, czy też ma to być zwykłym politycznym manewrem, zmierzającym do wymuszenia na Anglii nowych ustępstw w nagrodę za dalszą pomoc w Egipcie.

Ustawa kongrualna.

Ustawa o uposażaniu duchowieństwa katolickiego, uchwalona w drugiem czytaniu w Izbie niższej, przejdzie bez dalszej zmiany w trzeciem czytaniu na dzisiejszem posiedzeniu. Nie ma prawie wszystkie dzienniki robią tę jednozgodną uwagę, że w Izbie panów ulegnie zmianie w tym ustępie, który mówi o terminie zastosowania. Jak wiadomo, Izba niższa na wniosek p. Beera uchwaliła, aby ta ustawa w całości zaczęła obowiązywać od stycznia r. 1886, pomimo że rząd przez usta ministra oświaty i wyznań wyraźnie oświadczył, iż ustawy w tem brzmieniu nie będzie mógł zalecić monarsze do sankcyi, i żądał, aby zatrzymano bez zmiany ustęp, w którym zastosowanie ustawy rozkłada się na kilka lat powoli, w miarę potrzeby, uznanej zgodnie przez rząd i biskupów. Przyczyna tego przewlekania leży między innemi w tej okoliczności, że rząd niechce całej kwoty rocznego dodatku do kongruy na jeden raz zwalać na skarb państwa. Jednakowoż wszystkie dzienniki przypuszczają, że w Izbie panów dozna ta ustawa zmiany w duchu zastrzeżeń rządowych, że Izba posłów na tę zmianę się zgodzi i że ustawa będzie mogła doczekać się sankcyi cesarskiej.

Nad §. 2 projektowanej ustawy toczyły się, jak wiadomo — dłuższe rozprawy z powodu mnóstwa poprawek. Ustęp tego paragrafu najważniejszy, zawierający szemat minimalnego dochodu, przyznanego księżom katolickim, jest następujący:

I. w Austryi Niższej duszpasterze samoistni mają pobierać w Wiedniu po 1.800 złr., pomocnicy po 500 złr; w czteromilowym okręgu Wiednia: a) plebanie z syst. duch. 1.200, pomocnicy 400, b) plebanie bez nich 1000; po miastach i większych zdrojowiskach leczniczych plebanie 1000, pomoc. 400, w innych miejscowościach: a) plebanie z syst. duch. 800, pomoc. 350, b) plebanie bez nich 700.

II. w Czechach, na Morawie, Śląsku i Górnej Austryi: w Pradze i Bernie pleb. 1.200, pomoc. 400, w Lincu z przedm. i w Opawie pleb. 1000, pomoc. 400; w dwumilowym okręgu Pragi i Berna, po miastach wyżej 5.000 mieszkańców i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 900, pom. 350; w innych miejscowościach: a) plebanie z syst. duch. 800, pom. 350, b) plebanie bez nich 700 złr.

III. w Styryi, Korutanach, Krainie, Salcburgii, Tyrolu i Przedarulanii: w stolicach kraju pleb. 1000, pom. 400; po miastach wyżej 5.000 mieszkańców i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 800, pom. 350; w innych miejscowościach: a) plebanie z syst. duch. 700, pom. 300, b) plebanie bez nich 600 złr.

IV. w Istryi, w Tryeście z obszarem, w Gorycyi i Gradysce oraz na Bukowinie: w Tryeście pleb. 1.200, pomoc. 400; w Czerniowcach pleb. 1000, pom. 400; w 2-milowym okręgu Tryestu, po miastach wyżej 3.000 mieszk. i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 700, pom. 350: w innych miejscowościach plebanie 600, pomocnicy 300 złr.

V. w Galicyi: we Lwowie i Krakowie pleb. 1000, pom. 400; po miastach wyżej 10.000 mieszk., tudzież w Podgórzu pod Krakowem i w Biale pleb. 700, pom. 350; po miastach wyżej 5.000 mieszk. i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 600, pom. 300; w wszystkich innych miejscowościach plebanie 500, pomocnicy 300 złr.

VI. w Dalmacyi: w Zadarze pleb. 800, pom. 350; po miastach wyżej 2.000 mieszk., tudzież w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 600, pom. 300; w innych miejscowościach pleb. 450 pom. 250 złr.

Uwaga. Przez „większe zdrojowiska lecznicze" rozumie się te, o których z doświadczenia wiadomo, że frekwencya zwykła pociągać za sobą znaczne podrożenie potrzeb do życia.

Szemat wyżej przytoczony jest wedle wniosku komisyi. Izba przyjęła go z wyjątkiem ustępu VI o Dalmacyi, gdzie na wniosek Klaica minimum dochodu ma wynosić o 50 złr. więcej, niż w tym projekcie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lutego

Na posiedzeniu komisyi parlamentu niemieckiego dla wniosku polskiego dnia 5 b. m. było na porządku dziennym drugie czytanie wniosku, które pomyślniejszy miało skutek, aniżeli ostatnim razem. P. Letocha uczynił bowiem zmianę w art. II wniosku, którą też większością głosów przyjęto. Referentem w parlamencie będzie p. Letocha. Zmiana ta brzmi: § 187 konstytucyjnego prawa sądowego zmienić należy w ten sposób: Jeżeli sprawa toczy się pomiędzy osobami niewładającemi niemieckim językiem, należy przybrać tłomacza. Osobny protokół w obcym języku nie spisuje się; jednakże, jeżeli stósownie do przepisu prawa interesowanym osobom protokół ma być przeczytanym lub do przeczytania przedłożonym, w obcym języku poczynione, zaprzysiężone zeznania, przesłuchy obwinionego w postępowaniu karnem, przysięgi stron oraz oświadczenia stron przy ustnem postępowaniu w sprawach spornych cywilnych, mają także spisane być w dodatku do protokółu w obcym języku. Ten dodatek do protokółu spisany w obcym języku ma być interesowanym osobom przeczytanym, lub na ich żądanie przedłożonym do przeczytania. W przypadkach właściwych ma przeto do protokółu dodane być tłomaczenie uwierzytelnione przez tłomacza. Tłomacza przybierać nie potrzeba, jeżeli wszystkie interesowane osoby władają obcym językiem.

Obrót więc cokolwiek pomyślniejszy, jaki wniosek nasz wziął, zawdzięczać głównie należy p. Letocha, którego postępowanie w całej tej sprawie zacne i szlachetne.

Czytamy w *Dile*: Z inicyatywy naszych posłów sejmowych odbyło się zeszłego czwartku zebranie mężów zaufania, celem złożenia komitetu przedwyborczego dla wyborów do Rady państwa. W zebraniu tem wzięli udział posłowie: Romańczuk, Leniński i Ochrymowicz. Reszta posłów wyraziła opinię swoją w pismach nadesłanych na ręce p. Romańczuka. Z zaproszonych mężów zaufania przybyli pp.: Wachnianin, Gerowski, Dymet, Bohdan Dziedzicki, Malinowski, dr. Ogonowski Aleksander i Emilian, Pawlików, Fedorowicz, dr. Celewicz, dr. Szaraniewicz i Szwedzicki. Po krótkiej dyskusyi przyjęto następujący wniosek: 1) Rusini galicyjscy wezmą czynny udział w przyszłych wyborach do Rady państwa i 2) złożą *ad hoc* komitet z 16 członków. Na razie wybrano komitet z pięciu, do którego weszli dr. Szaraniewicz, jako przewodniczący, ks. Malinowski, dr. Aleksander Ogonowski, B. Dziedzicki i Romańczuk. Komitet ten ma się odnieść do „Rady ruskiej" i wraz z nią zawezwać obydwa ruskie stronnictwa do przedstawienia ze swojej strony członków do komitetu przedwyborczego. Komitet nowy będzie miał w ten sposób pełnomocnictwo do akcyi wyborczej, tak ze strony ruskich posłów sejmowych, jakoteż „Rady ruskiej".

Komisya budżetowa Izby poselskiej pracuje wytrwale nad ukończeniem sprawozdania tak, aby rozprawa budżetowa mogła się rozpocząć co rychlej, jeszcze w miesiącu lutym, bo według doniesień z Wiednia do *Politik* tegoroczna sesya Rady państwa ma się zakończyć przed świętami Wielkanocnemi. Jak się to da uskutecznić, trudno dziś wiedzieć, skoro jeszcze inne projekta mają być uchwalone, jak nowela o należytościach, ustawa o zabezpieczeniu robotników w wypadkach kalectwa, ustawa o regulacyi rzek w Galicyi i wiele innych.

Powodem takiego pośpiechu ma być ta okoliczność, że zaraz po świętach rozpoczną się rokowania z rządem węgierskim o odnowienie ugody.

Komisya do projektu ustawy o uregulowaniu rzek galicyjskich dopiero 7 b. m. odbyła pierwsze pełne posiedzenie. Obecnymi byli ministrowie Taaffe i Ziemiałkowski. — Los ustawy jest niepewny, członkowie komisyi są w znacznej części bardzo nieprzychylni wnioskowi. — W rozprawie ogólnej poseł Zeithammer oświadczył się za tem, aby rozpocząć narady szczegółowe na podstawie wniosku rządowego, bo ustawiczne wylewy w Galicyi wymagają systematycznej pomocy — na wzór tej, jaką uchwalono dla Tyrolu i Karyntyi, a dodatek ze skarbu państwa do kosztów uregulowania nie jest większy, niż był w innych krajach; przy tej okazyi żąda mowca, aby rząd zajął się uregulowaniem rzek w Czechach. Poseł Suess przemawia przeciw wnioskowi, twierdząc, — że projekt przedłożony nie jest dokładnie opracowany ze stanowiska hydrotechnicznego, że skoro nie ma pieniędzy na podniesienie kongruy duchowieństwa, to nie można również wiele wyznaczyć dla uregulowania rzek galicyjskich, które i tak nie przestaną wylewać, bo plan regulacyi przez rząd przedłożony, nie zapobiegnie temu.

Przemawiali jeszcze w imieniu rządu radca Bayer, minister Taaffe i szef sekcyi Kubin za wnioskiem, a poseł Heilsberg występuje ze zdaniem, że nie można wyznaczać tak wielkich sum dla Galicyi, zanim się nie ułożyło pierwej całego planu regulacyi wszystkich rzek w całem państwie i nie wyznaczy równocześnie potrzebnych sum dla innych krajów.

Posiedzenie przerwano bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

Na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej przeszłego tygodnia, przy rozprawie nad etatem szkół średnich, p. Sturm mówił o suplentach szkół średnich, ponieważ obecnie jest blisko ośmiuset suplentów egzaminowanych, a między tymi stu pięćdziesięciu pracujących od lat pięciu. Wyręczanie się suplentami nie jest bynajmniej przemijającem, bo prawie we wszystkich gimnazyach są klasy równorzędne i nie zanosi się na zmianę w tej mierze, dla tego pożądanem jest, by płacę suplentów podnieść z 600 złr. na 1000. W tym duchu stawia mowca projekt rezolucyi, w której żąda, by rząd, dla lepszego uposażenia suplentów, jeszcze w tym roku zażądał kredytu dodatkowego. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Na posiedzeniu sobotniem tejże komisyi przy § 2, przyjęto ponownie dawniejszą rezolucyę, wzywającą rząd, by dla akademii sztuk pięknych w Krakowie wyznaczył większe uposażenie, odpowiednie wymogom nauki.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Bernie zostały — jak wiadomo — unieważnione. Teraz rozpisane są nowe wybory, ale ponieważ już teraz pojawiły się protesta przeciw układaniu list, a żądaniu na termin nie można zadość uczynić, więc odroczenie wyborów jest prawdopodobne. — Tymczasem toczą się układy Czechów z Niemcami o kandydatów. Poseł Szrom zwracał się w tej mierze do komitetu niemieckiego, ale dotąd bezskutecznie, bo Niemcy spodziewają się, że przeprowadzą swoich kandydatów.

Również nie ma widoków, aby reforma ordynacyi wyborczej w Morawii, poruszona przez Taaffego i Prażaka, przyszła przed Radę państwa, ci ministrowie bowiem nalegają teraz na to, aby tej sprawy na tegorocznej sesyi nie poruszać.

W sejmie węgierskim przyjęto dnia 7 lutego ustawę finansową w trzeciem czytaniu większością 89 głosów. — Dnia 10 b. m. na porządku rozpraw, położona jest nader ważna sprawa reformy Izby magnatów. Na tę zmianę zanosi się w Węgrzech już dawno — już przeszłego roku wielu magnatów austryackich, którzy mają prawo indygenatu we Węgrzech, upomniało się o to, aby kancelarya Izby magnackiej wezwała ich urzędownie do udziału w rozprawach; teraz pojawiło się znowu nie mniej, jak 41 nowych podań o podobne wezwania. Z tego można przypuszczać, że projekt reformy natrafi w Izbie magnatów na wielką opozycyę, chociaż przejdzie w Izbie poselskiej; chodzi tu bowiem o odjęcie prawa do zasiadania w Izbie magnatów wielu arystokratom austryackim, których przodkowie dostali niegdyś to prawo, ale nie korzystali z niego, bo się w Węgrzech stale nie osiedlili.

Węgrom ze stosunku do Kroacyi wynikają coraz nowe trudności. Oprócz kłopotów ze stronnictwem skrajno-narodowem pod kierunkiem Starcevicza, które wszelkiemi parlamentarnemi i nieparlamentarnemi sposobami opiera się powolnemu i zgodnemu załatwieniu sporów konstytucyjnych z Węgrami — przyszło teraz do tego, że w Kroacyi mnożą się coraz więcej oznaki, świadczące o tem, iż tam nie uznają zniesienia konkordatu i odwołują się jeszcze ciągle na zasady tego traktatu. Tak było niedawno, kiedy biskup Strossmajer głośnej i niepospolitej zasługi mąż na polu prac narodowych i hojny mecenas nauk, odmówił rządowi prawa do pociągnięcia do odpowiedzialności seminarzysty, obwinionego o udział w podburzaniu ludności przeciw zarządzeniom władzy. Teraz znowu stała się rzecz jeszcze więcej ciekawa Oto dyrektor seminaryum duchownego w Zagrzebiu rzucił ekskomunikę na profesora dr. Izydora Krsnjaviego, który dotąd bezpłatnie po trzy godziny tygodniowo wykładał seminarzystom historyą sztuki. Dr. I. Krsnjavi jest nadzwyczajnym profesorem archeologii i historyi sztuki na uniwersytecie w Zagrzebiu, dyrektorem galeryi obrazów w akademii umiejętności i muzeum narodowego dla sztuki i przemysłu, od chwili ostatnich wyborów posłem i członkiem stronnictwa narodowego, chcącego zgody z rządem węgierskim. Od tego czasu stał się celem pocisków ze strony zwolenników Starcevicza i przyszło do tego, że z powodu pewnej wcale nieparlamentarnej afery w sejmie, miał się odbyć pojedynek między nim a posłem Pavloviczem ze stronnictwa Starcevicza. Czy pojedynek rzeczywiście się odbył, na to nie ma dowodów; sąd w sprawę tę wcale się nie mięszał, ale władza duchowna w osobie dyrektora seminaryum, opierając się na konkordacie, na mocy dekretów soboru Trydenckiego, ekskomunikowała Krsnjaviego, i zamknęła salę wykładów.

Wyrok, wydany w lipskim trybunale państwa na winnych zbrodni stanu w Niederwaldzie, wykonano w sobotę w Halli. Na dziedzińcu więziennym ścięto Kuechlera i Reinsdorfa. Rumpesha ułaskawiono.

Nordd. Allg. Ztng. zaprzecza podanej przez inne dzienniki wiadomości o nawiązaniu rokowań między p. Schlözerem a kuryą rzymską.

Wobec powszechnego zajęcia, jakie obecnie budzi polityka kolonialna, niemal niepostrzeżenie przeszło ważne wotum Izby francuskiej nad wnioskiem dep. Ballne, zapowiadające rychłą zmianę konstytucyi w duchu republikańskim. Oddawna pragnęli republikanie przeprowadzić poruszoną przez Gambettę myśl zniesienia okręgów wyborczych i zaprowadzenia wyborów z list. Taka reforma ustawy wyborczej osłabiłaby w Izbie oba skrajne stronnictwa. Chcąc jej zapobiedz wystąpił radykalista Ballue z wnioskiem, żądającym tajnego głosowania nad reformą wyborczą. Wnioskodawca przewidział, iż w razie tajnego głosowania wielu posłów wotować będzie przeciw ustawie, by przez zatrzymanie dotychczasowej ordynacyi zapewnić sobie i nadal miejsce w parlamencie. Izba odrzuciła jego wniosek olbrzymią większością i dziś już można powiedzieć, pod naciskiem opinii publicznej parlament przyjmie w jawnem głosowaniu projekt reformy, a myśl Gambetty urzeczywistni się we dwa lata po jego zgonie.

Sprawa robotnicza występuje we Francyi znowu na pierwszy plan. Przedewszystkiem chodzi o zapobieżenie nędzy szerzącej się w Paryżu i Lyonie w skutek bezrobocia. Władze municypalne obu tych miast odmówiły środków pieniężnych na ten cel, a delegacya robotników zwróciła się wówczas do Izby deputowanych. — Robotnicy żądali półmiliarda franków na zapłacenie mieszkań, skrócenia godzin pracy, oznaczenia wartości dziennej robocizny i innych tym podobnych ustępstw. Posłowie ze skrajnej lewicy przyjmowali deputowanych pojedynczo i przyrzekli uwzględnić ich życzenia według możności. — *Temps* donosi jednak, że nazajutrz odbyło się zgromadzenie skrajnej lewicy i radykalistów, na którem odrzucono żądanie robotników. Głównie wystąpił przeciw nim dep. Ernest Lefevre. Mowca stwierdził, że przyjęcie żądań robotników pod obrady Izby byłoby wprowadzeniem kollektywizmu na porządek dzienny. Postanowiono uwiadomić robotników, że nie mogą liczyć na poparcie swych żądań w Izbie. Natomiast postawił dep. Revillon wniosek o wyznaczenie 25 milionów na wsparcie dla robotników. Izba odesłała ten wniosek do komisyi.

Gen. Briere de l'Isle posuwa się w zwycięskim pochodzie w kierunku Langson. We czwartek zdobyli Francuzi trzy szańce chińskie, z których następnie mogli ostrzelać obóz nieprzyjacielski pod Dongson. W ostatnim raporcie, wysłanym z Tonkinu w piątek wieczór, donosi gen. Briere: Cały obóz chiński znajduje się w naszych rękach, straty nasze są nieznaczne. Jesteśmy oddaleni od Langsonu tylko o dwa dni drogi; musimy jednak zatrzymać się, by wojsko mogło wypocząć. Obie brygady piechoty i oddziały innej broni współubiegały się o pierwszeństwo w boju. Wszyscy zasługują na równe pochwały.

Na wyspie Formozie uderzyli Chińczycy w nocy z 31 stycznia na 1 lutego na oszańcowane pozycye francuskie. Po zaciętej walce zmusili ich Francuzi do odwrotu.

Pierwsza pogłoska o zdobyciu Chartum rozeszła się w Londynie 4 stycznia. Nazajutrz powtórzono ją na giełdzie, jako rzecz pewną; wówczas nie wahało się ministerstwo z ogłoszeniem otrzymanej depeszy telegraficznej. Wśród ogólnego rozdrażnienia przypisują główną winę Gladstonowi, który zezwolił na wysłanie Gordona bez stosownej siły wojskowej i nie starał się o spieszną pomoc dla niego. W Londynie zadają sobie pytanie: czy gabinet Gladstona przetrwa klęskę egipską? W każdym razie ustąpienie dzisiejszego rządu nie pociągnęłoby za sobą zakończenia wojny. Opinia publiczna domaga się jednozgodnie wzmocnienia sił angielskich w Egipcie i pomszczenia Gordona, lub też ocalenia go, jeżeli jest dotychczas przy życiu. Temu naleganiu nie oprze się żaden rząd angielski. Zresztą w razie odwrotu Anglików, nie zatrzymałby się Mahdi w Sudanie lecz ruszyłby w ślad za Wolseleyem do Egiptu. Nowe posiłki, które rząd angielski zamierza wysłać do Sudanu mają wylądować w Suakim. Zanim jednak zdołają połączyć się z wojskiem angielskiem w Metameh, będą musiały stoczyć bitwę z armią Digma-baszy, stojącą między Berberem a Suakim. Zanim to nastąpi starać się powinien generał Wolseley o skoncentrowanie sił angielskich rozprószonych po wszystkich krańcach Bajudy. Dalsze powodzenie oręża angielskiego zależeć będzie od zachowania się plemion arabskich nad Nilem. Trudno bowiem przypuścić, by ostatnie zwycięstwo Mahdiego nie wywarło wielkiego moralnego wpływu na umysły ludu, niechętnem okiem patrzącego na pochód zaborczej europejskiej armii.

Dotychczas nie udało się uchylić tajemnicy osłaniającej zamach na życie O'Donowana Rossy. Dniem pierwej otrzymał Rossa list od p. Dudley, której nie znał poprzednio, z prośbą o chwilę rozmowy. Spotkawszy się z nią o umówionej porze, dowiedział się, że ta pani zamierza przyczynić się do składki na koszta zamachów dynamitowych w Anglii. W ciągu rozmowy dobyła p. Dudley rewolwer i dała ognia. Po uwięzieniu jej udało się jednemu z dziennikarzy odwiedzić tę niezwykłą kobietę. P. Dudley oświadczyła, że znienawidziła Rossę nie jako Irlandczyka, lecz jako nieprzyjaciela Anglii; dodała w końcu, iż ten człowiek musiałby w każdym razie zginąć od skrytobójczego zamachu. Konsul angielski p. Edwards przyrzekł wspierać p. Dudley swą radą, gdyby tego zażądała.

Po zawarciu traktatu między Francyą a Stowarzyszeniem afrykańskiem już tylko jedna Portugalia ociąga się z uznaniem stowarzyszenia za sprzymierzone mocarstwo. Do Paryża nadeszła wiadomość, że rząd portugalski zamyśla obsadzić sporne terytoryum, by w ten sposób wywrzeć nacisk na konferencyą berlińską.

Z Konstantynopola dochodzą wiadomości o nowych rozruchach w Macedonii. Między Strumicą i Radowcem zabito trzech rosyjskich agentów, którzy sprzedawali rosyjskie książki i obrazy. W Serres aresztowano archimandrytę Charytona, nauczyciela Sarofowa i 20 mieszkaców obwinionych o knowania w celach narodowo bułgarskich.

Sprawy gmin i powiatów.

Z nad Soły.

W telegramach *Nowej Reformy*, Nr. 19, czytaliśmy przed paru dniami, że trybunał administracyjny w Wiedniu na rekurs Thieberga i spólników zniósł orzeczenie ck. Namiestnictwa we Lwowie, unieważniające wybory do rady gminnej miasta Oświęcimia. Przedmiotem niniejszej korespondencyi nie jest bynajmniej polemizowanie z trybunałem administracyjnym o interpretacyę §. 24 ord. wyborczej, lecz tylko przypomnienie, że przed sześciu przeszło miesiącami liczne grono powszechnie poważanych obywateli widząc jak burmistrz miasta p. K. majątek gminy rujnuje, wniosło doniesienie na licznych faktach oparte do Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa z prośbą o bezzwłoczne zawieszenie p. K. w jego niebezpiecznem dla miasta urzędowaniu. Doniesienie miało ten skutek, że zjechał do Oświęcimia z ramienia Wydziału krajowego urzędnik, by dochodzenia na miejscu przeprowadzić. Zapisał dużo papieru, bo bawił dłuższy czas a pisał od świtu do 9 wieczór i dłużej, skonstatował przez przesłuchanie wielu obywateli, że fakta w doniesieniu przytoczone nie były wcale przesadzone, a nadto zebrał wiele faktów nowych i z olbrzymim materyałem odjechał do Lwowa. Wszyscy byli przekonani, że lada dzień spadnie ze Lwowa grom na znienawidzonego p. K., tymczasem do dnia dzisiejszego a więc przez 6 miesięcy sprawa wisi niezałatwiona.

W czasie, kiedy cała powyż opisana sprawa spokojnie na półce referenta sobie spoczywała, nadeszły wybory, które dotychczas ciągle jeszcze prawny burmistrz p. K. ku wielkiemu zadowoleniu Thieberga i spółki a jeszcze większemu swojemu zadowoleniu przeprowadził. Namiestnictwo we Lwowie unieważniło wprawdzie wybory, ale co się z jego orzeczeniem stało, przytoczyliśmy na wstępie. Wobec tej niczem niewytłómaczonej zwłoki zachodzi uzasadniona obawa, że po obiorze nowego burmistrza doniesienie przeciwko p. K. w ten sposób zostanie załatwione: „Gdy z okazyi nowych wyborów w miejsce p. K. obrano burmistrzem p. X., przeto doniesienie i całe dochodzenie przeciwko p. K. o zawieszenie go w jego urzędowaniu jako bezprzedmiotowe składa się *ad acta*".

Jeżeli władze autonomiczne z takim żółwim pospiechem będą spieszyć z pomocą tam, gdzie tego potrzeba, to niech się nie dziwią, jeśli zamiast uznania i zaufania, znajdą u obywateli oziembłość i niechęć. Na co się przyda zaprowadzać nowe ustawy ku obronie istniejącego porządku społecznego i istniejących społecznych instytucyi, jeśli władze do tego powołane i wzywane z pomocą już istniejących i do ukarania bezprawia zupełnie wystarczających ustaw nie starają się o całość i dobro tychże instytucyi. Chcąc krajowi i państwu dobrze służyć, należy mieć na wszystko baczne oko.

„Wszak nasze państwo to gotycka wieża,
Z tysiącznych kolumn składa się i wiąże;
Niechaj się jedna usunie kolumna
Gmach cały runie, cały się rozprzęże".

Wielka szkoda, że obywatele miasta Oświęcimia nie uczynili tak, jak ich sąsiedzi w Kętach. Ci w podobnym wypadku odnieśli się nie do wielkiego ołtarza we Lwowie, lecz do starostwa w Białej i dzięki energicznej działalności tegoż starostwa, burmistrz miasta Kęt przeszedł w ciągu dwóch miesięcy w zasłużony stan spoczynku. Ale widocznie Oświęcim nie ma szczęścia!

O podobnem zniesieniu orzeczenia namiestnictwa jak w Oświęcimiu donoszą z Wiednia co następuje:

„Dnia 15 stycznia odbyła się przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozprawa publiczna kilku starozakonnych wyborców gminnych w Horodence o unieważnienie wyborów, dokonanych w roku 1883 do tamtejszej Rady gminnej. Wybory te namiestnictwo galicyjskie na zasadzie przedstawienia przełożonego gminy, barona Jakóba Romaszkana, uznało za nieważne z odrzuceniem protestu wyborców. Rekurenci tem między innemi uzasadniali swe zażalenie, że ukończono akt wyborczy przed upływem godzin w edykcie publikowanych (§ 17 galic. ord. wyb. gm.). Namiestnictwo zaś było zdania, że skoro od wszystkich obecnych wyborców kartki odebrano, akt wyborczy uważać należy za ukończony (paragraf 25 galicyjskiej ordynacyi wyborczej gmin.). Zastępca rekurujących, adwokat wiedeński dr. Zins, bronił natomiast opinii, że §§ 17 i 25 tylko tak zgodnie połączyć i interpretować można, że godziny publikowane w każdym razie dotrzymane być muszą, i że co więcej, od wszystkich tych wyborców, którzy w chwili upływu czasu wyborczego są obecni, kartki odebrać należy, chociażby nawet czas ten już upłynął, gdy przychodzi na nich kolej oddania kartek.

Trybunał administracyjny przychylając się do wywodów adw. dr. Zinsa, zniósł orzeczenie namiestnictwa, protest odrzucające i wybory gminne w Horodence jako nieprawne unieważnił.

Kronika.

Kraków, *9 lutego.*

Konfiskata. Ostatni numer naszego dziennika skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuł naczelny o uposażeniu duchowieństwa.

Wystawę projektów na pomnik Mickiewicza zwiedziło w dniu wczorajszym 756 osób; wśród publiczności można się było spotkać z bardzo wy-

trawnemi sądami, a nawet byli odważni, którzy zdanie swoje co do pierwszeństwa między projektami do przygotowanej na to przez Zarząd puszki wrzucali. Ustawiono na wystawie w dniu dzisiejszym nowy projekt spóźniony.

Michalina z Lutostańskich Trzaskowska, zmarła d. 5 bm. w Abramowie w gub. lubelskiej. Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne w Krakowie, a jednocześnie pogrzeb w Abramowie.

Staraniem młodzieży gimnazyum św. Jacka odprawionem zostanie w d. 14 bm. w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Saturnina Świerzyńskiego, zmarłego niedawno artysty-malarza, który przez lat 10 pełnił w tej szkole obowiązki nauczyciela rysunków.

Alarm powstał dziś rano o godzinie 9 wskutek zapalenia się sadzy w domu pod l. 11 przy ulicy Sławkowskiej. Straż pożarna stanęła na miejscu.

Z kroniki karnawałowej. Na pomieszczenie licznych zwolenników tańca, którzy postanowili razem spędzić wieczór sobotni w kasynie powszechnem, sala tamtejsza stanowczo okazała się za małą. Że niemożna było poruszać się swobodnie, podzielono się na 5 grup występujących kolejno po sobie do tańców wirujących. Dopiero ożywiony niezmiernie kadryl złączył 160 par. Niemniej świetnie zapowiada się bal kostiumowy naznaczony na uroczysty obchód tłustego czwartku.

Wydział Kasyna powszechnego zawiadamia, iż bilety dla członków na bal kostiumowy, który się odbędzie w czwartek 12 bm. w lokalu Kasyna, wydawane będą przez jutro i środę od godziny 6 do 9 wieczorem. Członkowie niezgłaszający się w tym czasie po bilety sami sobie przypiszą winę, iż w zabawie udziału brać nie będą mogli.

Bal Towarzystwa rękodzielników „Zgoda" odbył się w sobotę w sali strzeleckiej. Poloneza rozpoczął prezydent miasta dr. Szlachtowski z panią prezesową Bruśnicką. Do kadryla, którym kierował p. Kowalski, stanęło 80 par. Komitet balowy dumnym może być z rezultatu, jaki osiągnęły jego usiłowania. Na żadnym z tegorocznych balów publicznych nie widzieliśmy tak ochoczej zabawy, tak raźnie tańczonego mazura, jak na sobotniem zebraniu. Dopiero w porannych godzinach zaczęło towarzystwo opuszczać salę balową.

Towarzystwo św. Salomei zamierzało urządzić jutro w sali redutowej zabawę tańcującą, projekt ten jednak tak mało znalazł wśród publiczności oddźwięku, że musiał być zaniechanym ze szkodą ubogich, którzy bez powiększenia wpływów do kasy Towarzystwa skazani będą na post przed nadejściem środy popielcowej.

Z telegramu otrzymanego tutaj w sobotę z Warszawy dowiadujemy się, że p. Helena Modrzejewska po ukończeniu szeregu niezmiernych powodzeń na tamtejszej scenie wraca w tych dniach do Krakowa i ukaże się publiczności naszej w dwóch przedstawieniach, które w połączeniu z koncertem mają się odbyć w sali hotelu saskiego na cele dobroczynne mianowicie: na rzecz budowy nowego teatru i na dochód wzajemnej pomocy młodzieży akademickiej. Na występy te wyznaczone zostały przez artystkę dnie 15 i 17 bm., być jednak może, że zajdzie w terminach pewna zmiana. To tylko na pewne da się powiedzieć, że wobec tak znacznej liczby prawdziwych wielbicieli, jaką genialna artystka w Krakowie posiada, otrzymanie biletu na te przedstawienia należeć będzie do wcale niełatwych rękoczynów!

Z teatru. W sobotę na dochód p. Sułkowskiej wznowiono dawno niegraną komedyę pani George-Sand p. t. „Margrabia de Villemer." W braku zarówno oryginalnych, jak tłómaczonych nowości scenicznych, lepiej bez wątpienia wydobyć z zapylonych półek biblioteki rzecz starą, a dobrą, aniżeli gonić za nowością wartości wątpliwej, lub ujemnej. Sztuka ta, jak i powieść pani Dudevant, znaną jest powszechnie; liczna wszakże publiczność przybyciem na przedstawienie, stwierdziła po raz tysiączny chyba, iż przenosi dzieła uznanej wartości, nad najnowsze tuzinkowe wyroby, również francuskich autorów, któremi tak hojnie zarzucają wszystkie polskie sceny.

Beneficyantka za ukazaniem się na scenie powitaną została przeciągłym oklaskiem, oraz wręczono jej liczne bukiety. Rola Karoliny de Saint-Geneise jest bardzo trudną, wymagającą subtelnego pojęcia, scenicznego doświadczenia, oraz gry mimicznej bezustannie niemal. Niepodobna ograniczyć się na wyrecytowaniu zdań i tyrad, mających zawsze psychiczną podstawę, lecz należy sumiennemi studyami i pracą opanować całość roli, wcielić się w przedstawioną postać, wniknąć we wszelkie szczegóły, a wówczas dopiero wywołać można w widzu współczucie dla kobiety, której autorka na płaczliwą trochę nutę każe deklamować.

Bez wahania powinszować można p. Sułkowskiej interpretacyi tej roli; znać w niej było wszystkie wspomniane starania, pomyślnym uwieńczone rezultatem. Bacznie śledzący rozwój talentu p. S. od czasu przybycia na scenę krakowską, przyznać muszą, iż artystka czyni postępy zadziwiające; repertuar ról co do ilości powiększa się, co do jakości wznosi w kierunku pierwszorzędnego znaczenia. Oby tylko, jak się to trafia, zakulisowe „nieprzewidziane okoliczności" nie powstrzymały artystki na tej drodze godnego uznania postępu w zawodzie.

Sztuka cała obsadzoną była względnie do personalu teatru bardzo dobrze. W tytułowej roli p. Zapalewicz uczynił wszystko, aby dowieść prawdziwej pracy i zamiłowania sztuki, których zwykle składa dowody. Doskonałym był p. Sobiesław, jako książę Gaetan — dawno już nie widziałem artysty grającego tak *con amore* i z takim zasobem humoru i swobody. Pani Wolska, jako margrabina, w całkiem właściwym tonie oddała swoją rolę. Rzadko jakoś widywana na scenie artystka ta jest zwykle pożądaną przez publiczność, gdyż wnosi ona ze sobą element poważnego traktowania sztuki i przykład dla młodszej generacyi artystek. Inne role, jak Diany, p. Pysznik, Leonii p. Ruszkowska, również bardzo starannie były opracowane; a wdzięk i serdeczna szczerość skarżącej się na wychowanie klasztorne Diany, jak najlepiej względem niej usposobiały. Całość wysłuchaną była z przyjemnem wrażeniem, nagradzanem oklaskami dla wszystkich biorących udział w przedstawieniu (*a—k.*).

Panna Helena Marczello, znana publiczności krakowskiej pierwszorzędna artystka dramatyczna obecnie teatrów warszawskich, skazaną została, jak głosi rozkaz warszawskiego oberpolicmajstra na 25 rubli kary, za wypowiedzenie w deklamacyi utworu, którego nie aprobowała cenzura. Karę wymierzył sam generał gubernator Hurko.

Pospiech telegrafu. Donoszą nam, iż 6 b. m. nadany został w Krakowie telegram do adresata, zamieszkałego o $1^1/_4$ mili od Wieliczki. Wysłany telegram o godz. 2 po południu, stacya Wieliczka odebrała o godz. 3 m. 30, zaś do rąk adresata doszedł on na drugi dzień o godz. ósmej rano i kazano opłacić za doręczenie 1 złr. 95 ct.

Potrzebę założenia apteki na przedmieściu Kleparz, uznała komisya sanitarna m. na wczorajszem posiedzeniu. Od namiestnictwa teraz zależeć będzie spełnienie objawionych tylokrotnie w tej mierze życzeń ludności zamieszkującej tę część miasta.

Pan F. Kwaśniewski jubiler, od kilkunastu lat prowadzący w Krakowie fabrykę wyrobów złotych, która pozyskała już szerokie uznanie pod względem doskonałości i artystycznego wykonania robót, otworzył we Lwowie filię swej pracowni. Dążenia pierwszej krajowej fabryki pana Kwaśniewskiego, starającego się z pomyślnym skutkiem o wyrugowanie lichych wyrobów, za które zagranica znaczne pobiera z kraju sumy, poprze niezawodnie publiczność lwowska, zarówno dla własnych, jak i ogólnie krajowych korzyści.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Lisika Józefa wskutek podejrzenia o kradzież i za zbiegnięcie ze służby, Süssmana Hirscha i Berka Kasztańskiego izraelitów z Królestwa Polskiego pochodzących, za uprowadzanie dziewcząt nieletnich do Królestwa Polskiego celem nierządu, Strycharskiego Feliksa i Ignacego Franciszka za kradzież rynien pod Nr. 15 przy ulicy Dominikańskiej.

Zmarli. Celina Karmińska, ur. w r. 1834 znana z talentu literackiego, zmarła w Lublinie. *Frankf. Zeit.* umieszczała jej tłomaczenia drobniejszych utworów Chodźki na język niemiecki. *Tygodnik Mód* zaś wydrukował kilka nowell oryginalnych.

Ursyn Jaksa Maleszewski, sędzia b. sądu kryminalnego, brat Tytusa, znanego malarza, autor kilku udatnych obrazków i fejletonów, drukowanych przez *Gaz. warsz.* zmarł w Warszawie.

Konfiskaty. Prokuratorya lwowska skonfiskowała ostatnie numery pism: *Łączności*, *Batkiwszczyny* oraz *N. Prołomu* za krytykę czynności żandarma w Dolinie.

Lwów, 8 lutego. Dzisiaj odbyły się zgromadzenia dwóch stowarzyszeń, mianowicie: Towarzystwa „Rodzina" (oddział lwowski) i „Harmonii".

Towarzystwo „Rodzina" rozwija się korzystnie, szczególnie oddział lwowski, dzięki sprężystości wydziału wzrasta w członków, liczył bowiem w ubiegłym roku 140 członków, którzy złożyli 2351 ct. Ze sprawozdania dowiadujemy się że mimo szczupłych jeszcze funduszów 3 członków otrzymało zapomogi bezzwrotne. Z polecenia centralnego zarządu odczytał przewodniczący p. Żółkiewski sprawozdanie z czynności oddziału stanisławowskiego, jako przykład godny naśladowania. Imieniem komisyi kontrolującej wniósł p. Walloch Józef, aby udzielić wydziałowi absolutorym za rok ubiegły. Pp. Żółkiewskiemu i Mikulińskiemu podziękowano za gorliwe zajęcie się sprawami Towarzystwa. W końcu nastąpiły nowe wybory. Prezesem obrany p. Raciborski, wiceprezesem p. Mikuliński. Do komisyi kontrolującej weszli pp. dr. Lisowski Maryan, Ulmer Narcyz i Walloch Józef.

Towarzystwo „Harmonia" nie znajduje takiego poparcia u naszej publiczności, jak na to zasługuje, liczba bowiem członków wspierających nie wzmaga się, lecz przeciwnie zmniejszyła się, i gdyby nie subwencya Sejmu i miasta, a nadto hojnego wsparcia ze strony prezesa p. Kisielki Karola w kwocie 400 złr, zarząd byłby w niemałym kłopocie, chociaż dodać należy, że kapela zarobiła na siebie swojemi produkcyami w ubiegłym roku 2.900 złr. A jednak Towarzystwo to zasługuje na większe poparcie, choćby dlatego, np. iż szkoła kapelistów wykształciła do 126 biednej młodzieży. Z zamknięcia rachunkowego wynik za dochody w r. 1884 wynosiły 6.377, wydatki 6.280 złr. Na dzisiejszem zgromadzeniu wyrażono p. Kisielce podziękowanie za jego dar, a po uchwaleniu absolutoryum zarządowi, nastąpiły wybory do zarządu. Wybrani zostali pp. Getritz, Koppel, Kaczkowski, Dębicki, Bojarski i Stanuchowski. Wkładka roczna wynosi 4 złr.

Wczorajsza reduta urządzona w teatrze na dochód weteranów nieudała się zupełnie. Prawdopodobnie jest nawet deficyt. Z przykrością podnieść muszę, że główną winę ponosi komitet, który zbyt późno ogłosił termin zabawy, wskutek czego nie mogły inne komitety odwołać dawniej zapowiedzianych wieczorków tańcujących i balów. Samych publicznych zabaw na większą skalę było wczoraj cztery, i tak: bal młodzieży handlowej, wieczorek kostiumowy w Kasynie, wieczorek „wełniany" w Narodnym Domu, który sam jeden zgromadził do 200 par, a nareszcie i w salach „Frohsinu".

Bal kostiumowy Koła literacko artystycznego, który się odbędzie 15 b. m. żywo zajmuje umysły wszystkich pań i panien, które mają wziąć w nim udział, szczególnie dlatego, że potworzyły się osobne grona, które tworzyć będą razem grupy. Komitet balowy urządzi „Pochód historyczny" na tle XVII wieku, a chociaż osoby z powieści „Ogniem i mieczem" wejdą w skład jego, pierwotny zamiar urządzenia „Wesela Skrzetuskiego" ulegnie małej zmianie, szczególnie z powodu trudności dostania odpowiednich kostiumów. Osoby z prowincyi mogą się zgłaszać wprost do Koła lit.-art., którze się znachodzi przy placu Maryackim l. 9.

Nowy Sącz, 6 lutego. (Epidemia Zabawy. Szkoła. Sąd krynicki). Stan epidemii dotąd wcale się nie zmienił na lepsze, jakkolwiek o rzekomem polepszeniu donoszą do tarnowskiej *Pogoni*. Magistrat zawezwał mieszkańców do przestrzegania czystości i desinfekcycnowania, wszelako nie widzimy, aby polecenie magistratu wykonywano należycie. Widzimy wielkie nieporządki nietylko w ulicy Żydowskiej, ale i w miejscach otwartych, uczęszczanych przez ludzi z delikatnem powonieniem np. w kamienicy, zostającej pod zarządem p. wice-burmistrza, gdzie się znajduje czytelnia. Wczoraj nastąpiło ogólne czyszczenie rynku i ulic, po których po kostki tu i owdzie musimy brnąć w błocie i nieczystościach. Wszystkie bowiem ulice są w ten sposób zniwelowane, iż w samym środku stoją kałuże, z których gdzieniegdzie od czasu do czasu nierogacizna ryje wystawia. Ale wróćmy do ospy. Szkoły ludowe i niższe gimnazyum zamknięto do 14 b. m., wyższe zaś gimnazyum z polecenia starostwa z d. 3 b. m. otworzono. Nie możemy sobie wytłomaczyć, dlaczego właśnie wyższe gimnazyum otworzono, skoro epidemia dotyka tak młodszych jak i starszych; niepotrzebnem więc wydaje nam się rozrywanie młodzieży starszej od młodszej i wystawianie rodziców na ciężką trwogę. Zdaje nam się, iż wyższe gimnazyum samo się zamknie, albowiem w klasach po kilku, a nawet kilkunastu uczniów brakuje; świeże zaś wypadki ospy między młodzieżą najwyższych klas wiele dają do myślenia, zwłaszcza wobec nadzwyczaj łagodnej temperatury.

Wiadomości z balu na dochód weteranów o tyle prostujemy, iż dochód czysty wynosi blisko 180 złr., nie zaś 100 złr., jak wam o tem niedawno mylnie donoszono; również nie wiadomo, czy z lekkomyślności, czy też nieświadomości tytułowano niewłaściwie niektóre osoby, udział w tym balu biorące, doktorami i hrabiami. Kiedy już mowa o balach, to wspomnę, iż pomimo strachu i żałoby ludziska dobrze się bawią — a może to i dobrze!

Rada szkolna miejscowa przedłożyła Radzie miejskiej wniosek założenia drugiej szkoły chłopców. Wszystko temu wnioskowi było przychylne, ale wniosek gdzieś przepadł i sprawa doznała zabagnienia. Będziemy się jednak starali o wydobycie tego wniosku, aby nad nim poczynić uwagi, o ile on przez naszych ojców jest zrozumiany i oceniony.

Rada powiatowa postanowiła w odpowiedzi na zawezwanie Wydziału krajowego przychylić się prawie jednogłośnie do rezolucyi stron interesowanych, w sprawie przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Wydział Rady powiatowej zawezwał przedtem wszystkie gminy, obszary dworskie, władze polityczne i sąd krynicki do przedłożenia opinii w tym kierunku i dopiero na podstawie większości oświadczenia, powzięto na pełnem posiedzeniu uchwałę przeniesienia sądu z Krynicy do Muszyny. Ponieważ do tej sprawy wypadnie nam powrócić, przeto bliższe szczegóły odkładamy na później.

Sprawy sądowe.

Rozprawy w sprawie konfiskat „Nowej Reformy".

Przewodniczący: Radca Lubaczek. Asesorowie: Radca Łukaszewicz, sekretarz Bobczyński. — C. k. prokuratoryę zastępuje p. Prusnig. Za redakcyę wydawca adw. dr. Boroński.

Odczytano przy drzwiach zamkniętych artykuł wstępny *Nowej Reformy*, zamieszczony w N. 278 z dnia 2 grudnia 1884, tudzież drugi wstępny w tymże numerze. Po przemówieniu zastępcy c. k. prokuratora i odpowiedzi wydawcy, sąd wydał wyrok zatwierdzający konfiskatę artykułu: „*Gazeta Narodowa* pisze", oraz części artykułu wstępnego od słów: „Lecz co to może obchodzić" do słów „*Morituri te salutant*.

Następnie odczytano również przy drzwiach zamkniętych artykuł wstępny, zamieszczony w N. 4 *N. Reformy* z dnia 6 stycznia 1885 roku p. t.: Budżet Galicyi. Po wysłuchaniu stron, trybunał uchwalił zatwierdzenie konfiskaty artykułu wstępnego od słów „Ciekawa pomyłka" do końca.

Dział ekonomiczny.

Przepisy cłowe na granicy rosyjskiej. Według doniesień telegraficznych z Petersburga do dzienników warszawskich, dziennik ustaw państwa zamieszcza pozwolenie ministra finansów, aby na komorach celnych w Aleksandrowie, Nikołajewie, Sosnowcu i Granicy należytości celne pobierane być mogły w kuponach rosyjskiej 4 procentowej pożyczki, w metalikach banku państwa, w obligacyach kolei nikołajewskiej, tambowskiej, saratowskiej i charkowskiej, w rosyjskich konsolach kolejowych i certyfikatach 6 procentowej renty złotej.

Wystawa bydła w Wiedniu odbędzie się tego roku dn. 27, 28 i 29 marca. Jak dotąd, tak i tego roku z wystawą bydła opasowego będzie połączoną wystawa narzędzi i maszyn rolniczych. Przy wystawieniu bydła trzeba udowodnić, że było karmione lub pasione w Austro-Węgrzech; wystawa narzędzi jest międzynarodową. Zgłaszać się należy najpóźniej do 20 b. m. do komitetu wystawy w Wiedniu.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 7 lutego b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50 do 8·75; na wiosnę 1885 r. 8·50—8·55, na maj-czerwiec 1885 8·60—8·65, na jesień 9·00—9·05. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 0·00 — 0·00; na wiosnę 1885 r. 7·33—7·38, na maj-czerwiec 7·45—7·50. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·22—6·28, na czerwiec-lipiec 6·25—6·30. Usposob. spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·20 do 7·25, na maj-czerwiec 7·40—7·45 Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·50—27·75. Usposobienie lepsze.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·00—32·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·25, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·— do 9·25. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 23·75—24·00, N. 00 26·00—26·50. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·00 — 31·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51·00—52·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 40·00—41·00.

W tygodniu od 24 do 30 stycznia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 120·—125·, podmiejski 110·—120, wiejski 100.00 do 105·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 51·— do 56·, włoski —·— do —·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 76·—, francuska 78·— do 86·—, węgierska 62·— do 67 złr., czeska biała 00·— do 00·—. Usposobienie mdłe.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 de 13·25. banacki 11·50—12·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·15 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·70—23·00 Usposobienie mdłe. Triest 9·70—00·00 za 100 kilo

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 1 do 7 lutego było: bydła rzeźnego sztuk 2596 po 51 do 64 złr. za 100 kilo bez podatku konsumcyjnego; cieląt zabitych 2651 po 42—62 ct. za 1 kilo; żywych 32 po 38—48; jagniąt zabitych 633 po 7 do 16 złr. za parę; owiec 372 zabitych po 32 do 60 ct. i 3981 żywych po 34—48; świń zabitych 1236 po 40—52 i 7594 żywych po 32—43 ct. za kilo.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 8 lutego.

(…) Komisya Izby poselskiej dla projektu o regulacyi rzek w Galicyi odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Niebardzo jej spieszno, skoro w blisko dwa tygodnie po wybraniu zbiera się po raz pierwszy, i to wobec niedalekich plenarnych rozpraw budżetowych, które nie pozwolą poświęcać się innym sprawom, a nawet wobec niezbyt dalekiego końca sesyi. Zwłoka ta ma tę przynajmniej dobrą stronę, że w czasie między wybraniem a pierwszem posiedzeniem komisyi zaszła w składzie jej zmiana dla nas bardzo ważna; w miejsce p. Cianiego, którego skłoniono do wystąpienia z tej komisyi, wybrany został p. Sochor. W ten sposób naprawiony jest, acz tylko w części, błąd popełniony przez nasze Koło, o którym przed dwoma tygodniami pisaliśmy. Poseł Sochor w komisyi rzeczonej stanowi znamienite wzmocnienie naszej pozycyi.

Właśnie w liście ostatnim powiedzieliśmy, że projektu o regulacyi rzek w Galicyi bronić powinni wspólnemi siłami a z równą gorliwością trzej ministrowie: hr. Taaffe, p. Ziemiałkowski i hr. Falkenhayn, zamiast żeby cała obrona jego wobec parlamentu zdana była na samego tylko p. Ziemiałkowskingo. Ponieważ było to najzupełniej osobiste, chociaż nasuwające się z natury rzeczy, zdanie nasze, przeto tem więcej ucieszyło nas, gdyśmy się dowiedzieli, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi rzeczywiście wszyscy ci trzej ministrowie byli obecni, a z nich przemawiał za projektem sam hr. Taaffe. Podobno za p. Chrzanowskiego sprawą stało się, że p. Ziemiałkowski nakłonił dwóch drugich ministrów do udziału w obradach komisyjnych, a w szczególności hr. Taaffego do zaangażowania swojej powagi na rzecz projektu zaraz w następnym boju.

A był to rzeczywiście już bój, te pierwsze obrady komisyjne. Prawdziwej, rzetelnej, bezinteresownej życzliwości dla projektu o regulacyi rzek naszych, jakiej doznał Tyrol, nie znajdujemy u żadnego stronnictwa, a przeciwników wielu. Poseł Edw. Süss wyprowadził już na pole walki swoją kartaczownicę frazesową; dobrze, że p. Sochor należy do komisyi od samego początku obrad i że mógł przeto już wczoraj rzetelnemi argumentami zepsuć wrażenie frazesów Süssa. Przemówienie hr. Taaffego mogłoby było być nieco cieplejsze i obfitsze w argumenty. W ogólności jednak możemy być zadowoleni z wczorajszego wystąpienia hr Taaffego. Mniej zadowoleni, a raczej wprost niezadowoleni jesteśmy z przemówienia komisarza rządowego, radcy ministeryalnego p. Bayera, który tak argumentuje, jak gdyby mu chodziło o odrzucenie projektu. Przyznawać Süssom słuszność, że suma, o którą chodzi, może w rzeczywistości stać się cztery lub pięć razy większą, nieszczególniejsza to obrona projektu, zwłaszcza, gdy Süssom chodzi właśnie o przeciągnięcie chłopów Barnfeinda i Piassa z prawicy na swoją stronę za pomocą frazesów i przesady. Od głosów dwóch tych chłopów może zależeć decyzya komisyi; intryg celem pozyskania ich dla lewicy jest dosyć.

Teraźniejszy pobyt namiestnika p. Zaleskiego w Wiedniu nie ma nic wspólnego z sprawami politycznemi. Pan Zaleski przybył tu z żoną na pogrzeb bar. Emmeringerowej, ciotki swej z strony matki, wdowy po namiestniku dolno-austryackim, który także w Galicyi piastował wysoki urząd w gubernium.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 lutego. Wybrana z grona Towarzystwa naftowego deputacya przybyła wczoraj do Wiednia dla przeprowadzenia uchwał na lwowskiem walnem zgromadzeniu zapadłych.

Wiedeń, 9 lutego. Rząd przedłożył cesarzowi do najwyższej sankcyi nowele do galicyjskiej ustawy szkolnej, uchwaloną na ostatniej sesyi sejmowej.

Wiedeń, 9 lutego. Radca dworu Franciszek Karasiński, pełniący czynności rządowego komisarza w galicyjskim banku włościańskim, uwolniony został na własną prośbę od tego obowiązku, w jego zaś miejsce mianowany został komisarzem starosta Michel.

Wiedeń, 9 lutego. Cesarz wydał najwyższe rozporządzenie, na mocy którego gimnazyum w Deutschbrod w Czechach, przejdzie od przyszłego roku szkolnego pod zarząd państwowy.

Wiedeń, 9 lutego. Rząd przesłał dziś do prezydyum Izby poselskiej projekt ustawy o kasach dla chorych robotników. Co do dalszego losu ustawy o uregulowaniu kongruy nastąpiło porozumienie między rządem a prawicą. Podczas jutrzejszej ogólnej dyskusyi nad nowelą do ustawy o należytościach przemawiać będzie p. Biliński, podczas szczegółowej dyskusyi p. Madejski.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 lutego. Towarzystwo tramwajowe rozpoczęło roboty, zawieszone przez gminę na linii przez „Babenbergerstrasse". Rada miejska przesłała natychmiast skargę o naruszenie posiadania do sądów okręgowych w Neubau i Mariahilf.

Wiedeń, 9 lutego. Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką zwiedzili dziś wystawę obrazów Makarta.

Wiedeń, 9 lutego. Uhl wybrany został ponownie burmistrzem, 99 głosami na 119 oddanych.

Wiedeń, 9 lutego. Walne zgromadzenie Towarzystwa „Stadttheatru" uchwaliło likwidacyę i wybrało radę nadzorczą jako komisyę likwidacyjną. Zastrzeżoną została sprzedaż nieruchomości i zwołanie pełnego zgromadzenia członków założycieli.

Petersburg, 9 lutego. Ukaz carski do senatu orzeka co do częściowej zmiany poprzedniego statutu domu carskiego, iż jako wielkich książąt wielkie księżniczki i cesarskie wysokości należy uważać synów, braci, córki, siostry i wnuków cara wprost po mieczu, zaś prawnuki cara mają tytuł książęcych wysokości i księżniczek krwi. Komisya specyalna, która zostanie ustanowioną, ma się zająć rewizyą dotychczasowego statutu domu carskiego z dnia 5 kwietnia 1797 r. i to pod bezpośrednim dozorem cara.

Paryż, 9 lutego. Zamierzony na dziś meeting anarchistów na placu opery nie doszedł do skutku. Uwięziono wszystkich dających pochop do tego.

Paryż, 9 lutego. Policya uwięziła około 20 anarchistów, którzy przemawiali zachęcając do rabunku.

Paryż, 9 lutego. Straty poniesione podczas napadu na reduty panujące nad oszańcowanym obozem w Dongtongu wynoszą 80 zabitych i rannych. Straty poniesione przy wzięciu obozu dnia 6 b. m. nie są dotychczas znane.

Londyn, 9 lutego. *Obserwer* donosi, iż rząd polecił Wolseleyowi, na jego specyalne zapytanie, ażeby nawet w razie śmierci Gordona prowadził dalej wyprawę, aż do zupełnego usunięcia powstania. — Jutro odbędzie się rada gabinetu.

Londyn, 9 lutego. Krążą pogłoski, iż ośm tysięcy żołnierzy zostanie wysłanych jako posiłki na Suakim do Berberu. Depesza, która wczoraj doszła od Wolseleya, donosi, iż o losie Gordona nic więcej nie wiadomo. Spodziewa się, iż Wilson w drodze swej jest zupełnie bezpieczny. Mahdi zarządził stan obronny nad budynkami około Metammeh. Konwój angielski, liczący tysiąc żołnierzy, napadnięty został d. 30 stycznia o trzy mile od Gakdul, odparł jednak napad i posuwał się dalej w zupełnem bezpieczeństwie.

Suakim, 9 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi, iż przybył tam parowiec „Gottardo" z Massowah z wiadomością, iż admirał Caimi wylądował z częścią wojska bez oporu i został przyjaźnie powitany przez krajowców. Dalej donosi *Agencya Stefaniego*, iż d. 5 b. m. zajęte zostało Massowah, przeciw czemu wniosły protest władze egipskie.

Nowy-York, 9 lutego. Podług *Tribuny* przychyla się Cleveland do zawieszenia bicia srebrnej monety i będzie się trzymał demokratycznego programu taryfowego.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 9 lutego 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	83·30	83·45
„ 5% austr. nieopodat.	98·85	98·65
„ srebrna	83·[illegible]	84·—
„ złota	106·2[illegible]	106·7[illegible]
6% Renta złota w g.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	97·55	98·25
Losy z r. 18..	37·50	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	865·—	866·—
„ kredytowe austr.	302·40	303·40
Londyn	123·80	123·40
Napoleondor	9·77	9·77
Lombardy	14[illegible]·[illegible]0	148·25
Losy z r. 1864	174·[illegible]	174·50
Akcye Karola Ludwika	270·—	271·25
Akcye Lwow. Czer.	2[illegible]6·25	218·—
akcye kol. węg. półn. wsch.	17[illegible]·[illegible]0	1[illegible]6·[illegible]0
Obl. Indem. galic.	101·[illegible]3	101·50
Losy Prem. Węg.	119·—	119·—
Akcye kol. Kosz. Bognm.	[illegible]5[illegible]·50	153·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·50	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·10	101·10
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	185·25	185·25
Marka	60·35	60·30
Ruble	129·25	129·75
Dukat	5·[illegible]1	5·80
Usposobienie giełdy: stałe		
Berlin d. 9 lutego 1885		
Banknoty austryac.	165·75	165·75
Wiedeń	165·65	165·50
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	215·60	215·50
5% Listy zast. król. polsk.	67·7[illegible]	67·20
4% „ likwidacyjne	59·5[illegible]	59·50
Akcye Karola Ludwika	111·6[illegible]	112·25
„ kredytowe	518·50	516·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarzą włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantinm" (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

We czwartek d. 12 lutego
odbędzie się w kościele parafialnym w Drogini o godz. 10 zrana jako w rocznicę śmierci
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za spokój duszy ś. p.
MARCELEGO
CYRUS SOBOLEWSKIEGO,
na które rodzina zmarłego Krewnych i Przyjaciół zaprasza.
171 1

L. 1237.

Ogłoszenie.

Przy c. k. fabryce tytoniu w Krakowie ma być przedłużonym istniejący magazyn.

Koszta dotyczącej budowy obliczone są na 16,754 złr. 49½ ct.

W celu wykonania tejże rozpisuje się niniejszem licytacyę z terminem po dzień 17 lutego b. r. włącznie.

Bliższe warunki są do przejrzenia w c. k. fabryce tytoniu w Krakowie. 148 3 3

Wiedeń, d. 30 stycznia 1885.

Kraków, dnia 8/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	129 75	131 —
Marki niem. złote lub pap. " 100 mar.	60 —	60 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 76	5 84
20-to Frankówka złota	9 74	9 81
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. " 100	101 —	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 90	91 75
5% Oblig. komunalne. I Emis.	91 25	92 —
[illegible] Listy zast. Tow. kr. ziem.	87 25	88 25
" " " " " II. Ser.	99 65	100 25
" " " " "	100 90	101 70
" " Banku Hip.	98 60	99 25
" " " " " z prem. 10%	96 50	97 50
" " " " " zwr. za 40 lat	97 50	98 50
" " zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	— —
" " likwid. " " 100		

Lwów, dnia 6/2

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	279 —	285 —
6 Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 45	100 45
[illegible] " " " " " 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 " " Banku hipot. gal. " " 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	96 75	97 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	101 —	102 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90 60	91 60

Warszawa, dnia 6/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 [illegible]	— —	[illegible]8 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 " " " II. "	— —	93 80
5 " " " III. "	— —	93 50

Wiedeń, dnia 6/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 45	83 60
4⅕ " " srebrna " " 100	83 95	84 10
4 " " złota " " 100	106 70	106 85
4 " " pap. nowa " " 100	98 95	99 10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	127 —
5 " " 1860 " 500 " " " 100	138 50	13[illegible] 25
5 " " 1860 " 100 " " " 100	142 50	143 —
— " " 1864 bez % całe " " 100	173 75	174 25
— " " 1864 bez % poł. " " 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 " " srebrna " " 100	98 60	98 75
5 " " pap. " " 100	94 40	94 55
4 " Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. " " 100	107 7	108 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. " " 100	118 60	11[illegible] —
— " " " po 50 złr. " " 100	11[illegible] 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) " " 100	118 10	118 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 —	101 65
5 " Oblig. indemizac. Galicyj. " " 100	101 —	101 50
5 " " " Siedmgr. " " 100	101 50	102 —
5 " " " Węgiers. " " 100	102 —	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 95	116 25
5 " " " " 1878 " 1	104 —	104 50
3 " " Serbskie po 100 franków " 1	34 80	35 —
0 " " Tureckie po 400 " " 1	32 80	[illegible]3 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 50	123 —
3% " " " " z pr. " 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 " " Banku hipot. gal. " 100	101 —	101 25
5 " " " " " z 10% p. " 100	98 60	99 —
5 " " " " " " 100	97 50	98 —
5 " Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. " 100	99 50	100 —
7 " " " " " " 30-l. " 100	100 —	101 —
5 " " " " " " 36-l. " 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. " 100	91 50	92 [illegible]
5 " " " Banku austr.-węg " 100	102 75	10[illegible]
4½% " " " " " 100	101 2[illegible]	[illegible]
4% " " " " " 100	96 90	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1[illegible]	99 [illegible]	[illegible]
5 " Ferdyn. półn. na 300 złr. " " 100	10[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. " " 100	1[illegible]	[illegible] 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. " " 100	[illegible]	[illegible] 90
5 " Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	83 80	83 60
5 " Lw.Czer. z 1872 300 złr. " " 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. " " 100	70 —	70 50
5 " Rudolfa na 300 złr. " " 100	116 50	117 —
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. " " 100	99 60	100 —
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	193 —	197 50
5 " Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. " 100	100 —	100 40
5 " Nordosty na 300 złr. za złr. 100	99 50	100 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary na 40 złr. m. k.	42 —	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	18 —	19 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 25	17 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	44 75	— —
Palfy na 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	14 60	15 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	9 20	9 50
[illegible]lfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
[illegible]m na 40 złr. m. k.	54 26	54 75
[illegible]alcburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 50	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 75	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	180 —	131 50
4% " na 50 złr. w. a.	67 —	69 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 50	106 —
5 " Bankverein Wiener na 100 złr.	105 70	106 20
5 " Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 60	308 90
5 " Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313 25	313 75
5 " Länderbank na 100 złr.	104 50	105 —
5 " Austro-węgiersk. na 600 złr.	866 —	868 —
5 " Unionbank na 100 złr.	78 40	78 80

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 " Alföld Fiume " na 200 złr.	186 10	186 60
5 " Ferdynanda Nordbahn n. 1050 "	2510 —	2515 —
5 " Franciszka Józefa na 200 "	210 —	210 50
5 " Karola Ludwika na 210 "	271 25	272 —
4 " Koszycko-Bogumińsk. na 200 "	152 —	153 50
5 " Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 "	215 75	216 25
5 " Rudolfa na 200 "	185 50	186 —
5 " Siedmiogrodzkie na 200 "	185 50	186 —
5 " Staatseisenbahn państwowa na 200	308 75	309 —
5 " Lombardy (Südbahn) na 200	145 —	145 25

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki " "	9 77	9 78
20-to Markówka " "	12 06	12 08
Pół-Imperyały ros. pełno ważne " "	10 04	10 06
Funty szterlingi " "	12 31	12 36
Tureckie liry złote " "	11 66	11 70
Banknoty włoskie " "	48 66	48 10
Ruble papierowe " 100 "	130 —	130 50

Realność

pod samym Krakowem, tuż za rogatką Łobzowską w Nowej Wsi Nr. 40, za **2500 złr.** zaraz **do sprzedania,** a to: domek o 3 pokoikach i kuchni, kompletnie odrestaurowany, z zabudowaniami, tudzież 6 zagonów gruntu wraz z kawałkiem placu frontowego pod budynek. Wiadomość w miejscu.

161 1 3

Zmiana lokalu.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe

„CONCORDIA“

przeniesione zostało z ul. Nad Rudawą l. 11 do **własnego domu na ul. Zwierzyniecką l. 32.**

Wielki wybór **trumien metalowych.** Własny wyrób **trumien drewnianych** wszelkich gatunków. Najpiękniejsze **oszklone karawany i powozy,** skład wieńców sztucznych i żywych kwiatów, świec stearynowych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych po przystępnych cenach.

J. K. Pękalski.

1334 8 10 konc. przedsiębiorca pogrzebowy.

Wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu odbywa się dalej

zupełna wysprzedaż

wyrobów

złotych i srebrnych

niżej cen fabrycznych w handlu pod firmą:

E. Nitsch w Krakowie

ulica Floryańska, l. 9.

1045 13

W domu pod l. 378 przy ulicy Dietlowskiej są **większe i mniejsze, z największym komfortem** i największemi dogodnościami urządzone

mieszkania

każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u stróża tego domu, albo u właściciela **W. Rabinowicza** w sąsiedniej kamienicy Nr. 107, przy ulicy Starowiślnej, na I piętrze zamieszkałego.

97 7 13

Mieszkanie

złożone z trzech dużych lub czterech małych pokoi i kuchni, potrzebne jest na pół roku, t. j. od 1 kwietnia do 1 października.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“.

RESTAURACYA

w Hotelu „pod Różą“

posiada wielki zapas **BULIONU** własnego wyrobu i takowy sprzedaje po 4 złr. kilo. przesyłką pocztową najmniej 2 i pół kilo.

64 7 12 *F. Turliński,* restaurator.

Budowniczy koncesyonowany

Bruno Waluszczyk

osiedlił się w **Wadowicach** i poleca się Szanownej P. T. Publiczności do wypracowania planów i kosztorysów na domy mieszkalne, gospodarcze i fabryczne, również do prowadzenia budowy, jakoteż osuszania wilgotnych budynków, oszacowania realności i do wszystkich robót, wchodzących w zakres budownictwa i architektury.

119 3 3

H. Niemetz w Krakowie

Skład Maszyn do szycia

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także

maszyny do szycia

chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 26 30

Dworek

na przedmieściu z bardzo pięknemi murowanemi budynkami, wraz z dużym ogrodem, z inwentarzem żywym i martwym, wraz z kilkunastoma morgami gruntu, jest **do sprzedania w bardzo przystępnej cenie.** — Wiadomość w sklepie rytowniczym przy ul. Szewskiej Nr. 5, w Krakowie.

152 2 6

113 4 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Kamienica

przy ulicy Grodzkiej, przynosząca netto 9% dochodu, jest z powodu zamierzonego wyjazdu właściciela za granicę zaraz **do sprzedania.** — Bliższe wiadomości udziela rzeczywistym kupcom Adwokat **Dr. Zygmunt Eibenschütz,** ulica Grodzka Nr. 20. 156 2 3

Osobom zdala od lekarza i apteki mieszkającym, a więc mieszkańcom wsi wogóle, w szczególności zaś probostwom wiejskim, pp. nauczycielom wiejskim, leśnictwom itp. można na podstawie wieloletniego doświadczenia jako praktyczny podręcznik domowy, tak w przemijających codziennych zaniemożeniach, jakoteż w zastarzałych cierpieniach, polecić usilnie nader pożyteczną illustrowaną broszurkę

„Przyjaciel chorych“.

Broszurka ta zawiera zarazem autentyczne dowody skuteczności zaleconych w niej środków. **Nowego 135go polskiego** wydania tej książeczki dostarcza księgarnia *„Richters Verlags-Anstalt in Leipzig“* na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. 1145 4 4

Dla cierpiących reumatyzm, lub też inne słabości nerwowe, darcia w ciele i t. p.

polecam najlepsze aparata elektryczne indukcyjne, bardzo silnie działające, z elektro-magnetycznym prądem; aparata te własnego wyrobu wraz z bateryą i potrzebnemi elektrodami do tychże, rozsyłam za zaliczką lub za nadesłaniem należytości w kwocie złr. 8. — Zarazem polecam i PP. Lekarzom znane aparata systemu **Dra Spamera,** tak zwane sankowe du Bois-Reymond, i wiele innych bardzo praktycznych w użyciu, a zaopatrzywszy się we własny wyrób, sprzedaję takowe po cenach fabryk zagranicznych.

Oprócz wyż wymienionych aparatów utrzymuję na składzie różne **modele maszyn parowych i elektrycznych, okulary i cwikiery, barometry, termometry, lornetki** teatralne **orchestionety** i t. p.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia w zakres czynności elektro-technicznych, mechanicznych i optycznych wchodzące, jako to: zakładanie **dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów,** które ze znajomością w tym zawodzie tanio i szybko urządzam. Naprawy maszyn do szycia wszelkich systemów gruntownie i prędko wykonywam.

Emil Preyer

83 3 3

Elektro-Technik, Mechanik i Optyk w Krakowie, Floryańska 23, dom Wgo. Wojdy.

SALON ARTYSTYCZNY

BIASIONA

143 2 4

urządzony na wzór salonów zagranicznych, gromadzący dzieła najznakomitszych artystów

Malarzy i Rzezbiarzy

został otwartym,

Rynek główny, L. 14 przy ulicy Grodzkiej na I piętrze.

Salon otwarty codziennie od godziny 9—6 popoł.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., iż z dniem 3 lutego b. r. został otwartym **Magazyn ubiorów dziecinnych** pod firmą:

„LA FILLETTE“

w Rynku Głównym Nr. 23, I piętro, od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Spółki

Przyjmuje się wszelkie zamówienia na sukienki dziecinne do lat 14tu. Roboty będą wykończone najstaranniej i gustownie podług żurnali francuskich i niemieckich, po cenach umiarkowanych. Upraszamy o jak najliczniejsze zaszczycanie nas swem zaufaniem, a usilnem staraniem naszem będzie, pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.

140 2 20 Magazyn sukienek dziecinnych „LA FILLETTE“.

PREZES

Rady Nadzorczej Tow. Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“ zawiadamia strony interesowane, że

dnia 8 marca r. b., to jest w niedzielę o godzinie 3 popołudniu odbędzie się za rok 1884

piętnaste porządkowe zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w Sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim. 162 1 3

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1884.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1882.

11 Losów 10 złr. w. a.

Ciągnienie odbędzie się już *20 lutego*

KINCSEM LOSÓW

po **1** złr. w. a.

Główna wygrana

50,000 zlr.

10,000 wygranych. 141 3 10

Do nabycia w **Biurze loteryjnem węg. Jockeyklubu** Hatvanergasse BUDAPEST National-Casino.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 8/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 18/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnicé z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

101 3 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem“

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.

PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**

BOK czyli **Porter** krajowy. 49 8 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 198 35 52

PRACOWNIA STOLARSKA

LUDWIKA STASIŃSKIEGO

ulica Szlak Nr. 30,

podejmuje się robót budowlanych, kościelnych, meblowych, odnawiań antyków i wszelkich reparacyj, oraz można nabyć każdego czasu mebli gotowych własnego wyrobu, jako to: urządzeń pokojów jadalnych, sypialnych, bawialnych i t. p. tak w miejscu jak i na prowincyi **po bardzo przystępnych cenach** — polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 137 1 6

Magazyn Nowości

pod firmą

LEON FEINTUCH

w Krakowie — Sukiennice Nr. 1—2

poleca:

Parasole angielskie, nowego systemu (automat paragan) po złr. 6.50, 7, 8. itd.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1.50, 2, 3, 4. i t. d.

Gorsety francuskie po zł. 6.

Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach po złr. 1.30, 1.50. i t. d.

Rękawiczki męskie znane z dobrego gatunku po złr. 1, 1.20, 150, 2. i t. d.

Rękawiczki do powożenia angielskie.

Kapelusze filcowe najnowszego fasonu po złr. 3, 4, 5.

Kapelusze składane atłasowe (chapeaux claques) po złr. 10.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Wielki wybór **najmodniejszych męskich krawatek** angielskich.

Wielki wybór **biżuteryi francuskiej.**

Chustki batystowe, płócienne i fularowe ½ tuzina złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin po złr. 7, 8, 9. itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane od złr. 1 do najlepszych jedwabnych.

Pledy, szale i kołdry angielskie, nowe wzory po złr. 10, 12, 16 i t. d.

Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład **prawdziwej francuskiej i angielskiej perfumeryi** tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Skład prawdziwej **wody kolońskiej** po 50 ct. 1 złr. itd.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z majoliki, franc., angiel. i niem., bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Ceny niższe niż dawniej, bardzo przystępne.

4 12 22 Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ogłoszenie Konkursu.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 15 stycznia 1885, ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **rewidenta techniczno-rachunkowego** przy Magistracie krakowskim, z płacą 1400 złr. rocznie i dodatkiem służbowym 200 złr. rocznie.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni do **28 lutego b. r.** wnieść do Rady miejskiej podania, zaopatrzone w dokumenta, wykazujące wiek, peddaństwo austryackie, teoretyczne i praktyczne wiadomości techniczne, oraz świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej.

Instrukcya dla rewidenta techniczno-rachunkowego uchwaloną została przez Radę miejską na posiedzeniu 15 stycznia 1885, i zamieszczoną będzie w „Dzienniku rozporządzeń Miasta Krakowa“.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 25 stycznia 1885. 163 1 3



Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2.—, 2.50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. do 1 złr.	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 4.—
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.50. 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**

Filia I, Schottengasse **6.** 634 35 52

Poszukuje się od 1 kwietnia r. b.

mieszkania

suchego i widnego, składającego się z dwóch pokoi i kuchni, jeden pokój musi być o 2 oknach.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod znakiem: **„2 pokoje“.**

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 150 2

Nowo otworzony

SALON MÓD

FRANCISZKI MOLINKIEWICZ

w domu Wgo Janigi I piętro, linia A-B, wykonuje **suknie damskie** podług najświeższych żurnali. Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnych zakładach w kraju i za granicą, mam zaszczyt polecić się Szanownym Paniom. 13 2

Udziela się początków

języka francuskiego i muzyki

po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica *Łobzowska Nr. 2.* w południe lub wieczór u *K. T.* 2393 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.